

**PREDPŁATA**

W Petersburgu rocznic rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie orasagranic: rocznic rs. 12, półrocznic rs. 6, kwartalnic rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy «Doniesienia» w tekście po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, sprósz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kila każdego egzemplarsa) i kosztów przesyłki do Petersburga.

# KRAJ

**BIURO**

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 2—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju»; w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frenkler, Senator. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

**OSTATNIE NOWOŚCI**

do nabycia  
**W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ**  
Petersburg, Kazańska 26.

- Biedron Jan. Jak gospodarze radzić sobie mają wobec braku ściółki, k. 10.
- Berda G. Neurastonja, jej objawy, istota, skutki i leczenie, k. 90.
- Bogucki A. Jedwabnictwo nasze i obce, rs. 1 k. 20.
- Bruchnalski W. A. Geneza Gruzyny, kop. 40.
- Brzeziński M. Co i jak nasz lud czyta, k. 5.
- Bujwid O. dr. Rys zasad bakterjologii w zastos. do medycyny i higieny, rs. 1 k. 50.
- Dickstein S. Tablica logarytmów Hoene-Wronskiego, k. 20.
- Kanony logarytmów Hoene-Wronskiego, rs. 1.
- Hönding H. dr. Psychologia poznania, rs. 1.
- Hostoński K. Pies, jego choroby i leczenie tychże, k. 80.
- Kieczkowski K. Analiza kształtów architektury. Cz. II, rs. 2.
- Kosiakiewicz W. Druty telegraficzne. Nowele, rs. 1 k. 20.
- Libicki St. O wydawaniu praw i ustrój instytucyj prawod. rosyjskich, rs. 1.
- Majkowski J. dr. Busko. Wody siarczano-słono-wapienne, k. 80.
- Matecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 6.
- Mankowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
- Maupassant Guy. Jak śmierć silne, k. 75.
- Mycielski J. Z pod wieży Eiffel. Wrażenia i opisy, rs. 1 k. 50.
- M. E. Poradnik ogrodowy ku pożytkowi i wygodzie gospodyń wiejskich, k. 75.
- Pawlikowski J. Z powodu kłeski rolniczej, k. 50.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Poczet Królów Polskich. Zbiór portretów historycznych. Rysunki Jana Matejki. Tekst St. Smolki. Wyszedł 3 zeszyty; całość obejmuje 25 zeszytów, każdy po rs. 1.
- Rapacki W. Hanza, powieść z XV wieku, rs. 1.
- Rodziejewiczówna M. Błektini. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Ona. Powieść, k. 75.
- Szary proch. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Sullgowski A. O kanalizacji miasta Warszawy ze stanowiska ekonomicznego, k. 40.
- Winiarski L. Stosunki społeczne w Anglii, k. 50.
- Wollerner S. Henryk Ibsen, sylw. literacka, k. 25.
- Zarewicz L. Leliwita Spicimir kasztelan krak. oraz monografia Melsztyna, rs. 1.

*Nowości francuzkie.*

- Hérison le comte. Un drame royal, rs. 1 kop. 60.
- La fausse route, par l'auteur du Pêché de Madeleine, rs. 1 k. 60.
- Legouvé E. Fleurs d'hiver—Fruits d'hiver. Histoire de ma maison, rs. 1 k. 60.
- Maupassant Guy. L'inutile beauté, rs. 1 kop. 60.
- Notre cœur, rs. 1 k. 60.

**KSIĘGARNIE**

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu

polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

**POEZYJ**

**ADAMA MICKIEWICZA**

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone zyciorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarsza dołączać należy.

WARSZAWA

FABRYKA

**K. Olchowicz** Smarowideł do wozów i Oliwy do maszyn.  
Królewska № 17. (182-20)

**DZIEŁA**

prof. **Włodz. Spasowicza.**

**TOM TRZECI**

str. 544 i IV.

Artykuły, dysertacye i prelekcye treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku.—O stosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego.—O teorii sądowo-karnych dowodów w związku z organizacyą sądów i postępowaniem sądowym.—Teorya włamania.—O języku w dziedzinie postępowania sądowego.—Kwestya kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych.—O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach z wyjątkowych.—Kwestya t. z. własności literackiej.—O prawie własności w literaturze.—O Towarzystwach akcyjnych.—O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego.—Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszczica.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszedł z druku:

**J. OCHOROWICZA**

**Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.**

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

Pod firmą: **H. Cegielski, Skład Maszyn, Filja w Warszawie**, otworzyłem przy ulicy Nowy-Swiat № 11, ciągłą wystawę i skład moich wyrobów, od wielu lat znanych z dokładności, trwałości i praktyczności, które niniejszem polecić mam zaszczyt.



**H. CEGIELSKI**

FABRYKA MASZYN I LEJARNIA

(155)

W POZNANIU.

**KALINOWSKI & PRZEPIÓRKOWSKI**

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

**POLECAJĄ:** Papierosy i Tytunie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytunie i tabakę wszystkich pierwszorzędných fabryk. (154)

**BIURO BANKOWE**

**ADMINISTRACYI GAZETY LOSOWAŃ**

w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 51.

Zaopatrzone jest w monety i banknoty zagraniczne, które sprzedaje po kursie dziennym. Biuro wydaje przekazy na wszystkie miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne. Asekuracya Pożyczki Premjowej po 75 kop. od biletu. (402-12)

**DOM ZDROWIA D-ra K. DOBRSKIEGO**

Warszawa, Aleja Róż 10.

Zakład leczniczy, przeznaczony dla pomieszczenia chorych wszelkiego rodzaju (z wyjątkiem obłąkanych). Wysokość opłaty dziennej zależna od rodzaju cierpienia i obszerności zajmowanego pokoju. Bliższa wiadomość u D-ra K. Dobrskiego (Królewska № 10, od 4 do 6).

Egzystująca w Rydze pensya p. Kozłowskiej przechodzi pod firmę i zarząd

**Pp. HOUWALT.**

Kurs nauk i egzaminy wstępne rozpoczyna się dnia 1 (13) Września 1890 roku.

Porozumiewać się można do 15 (27) Sierpnia list.: «Hauvalt, poczt. stac. Mejszagola, Wileńskiej gub., m. Gudulin»; następnie zaś osobiście: «Ryga, Grosse-Walstrasse № 28 III»—codziennie. (243)

**„EXSICCATOR”**

niezbędny dla Piwowarów, Dystryktarń, Garbarzy i Ogrodników. BRÓSZURKI bezpłatnie. Ritter, Warszawa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy: Spisy rzeczy i karty tytułowe „Kraju” i „Przeglądu Literackiego” za 1-sze półrocze r. b., oraz okładkę „Przeglądu Literackiego” na drugie półrocze r. b.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 16, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 32.

**TREŚĆ NUMERU:**

Artykuł wstępny: Głosowanie posłów polskich w parlamencie niemieckim. Artykuły i korespondencje: Zjazd historyków, p. Notę. Głosy prasy o głosowaniu posłów polskich.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z New-Yorka p. Syrduba, z Tyłży p. Budrysa, z Berlina p. Konrada, ze Szlązka Górnego p. Lambę, z Poznania p. Domarata, z Krakowa p. Średnika. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z nad Buga p. Jelitę, z Wilna p. Vesterę, z Lepelskiego p. Winc. Mienickiego, z Obodówka p. K. Poraję, z Rygi p. N. i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny.

Doniesienia. Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Ogłoszenia.

**PRZEGLĄD LITERACKI.**

Z literatury francuzkiej, p. K. Waliszewskiego. Na ementarzu, wiersz p. Jana Niesłuchowskiego. Przy wiatraku, nowela p. Wicentego hr. Losia. Ze wspomnień o Szkole Głównej, p. Eug. Dziewulskiego (d. c.). Perpetuus, p. Szandora Gjałskiego, tłum. z chorwackiego Bronisław Grabowski. Ze wspomnień i pamiątek Stanisława Morawskiego. Orłowski. Oryginalnego rękopisu udzielił Włodzimierz Spasowicz. Monografia rubla. Zygmunt Heryng «Rubel», p. M. B. (dok.).

Petersburg, 18 lipca v. s.

TT Jakiegokolwiek będą w przyszłości następstwa realne głosowania posłów polskich w parlamencie niemieckim, obecnie już można zaznaczyć, że akt ten polityczny nie przebrzmiał bez echa. Wiązanek tych ech poniżej zamieszczamy i nie uwożąc się naiwnym optymizmem, cieszącym się z powodu, «że coś o nas znowu mówią i piszą», uważamy ten ruch dziennikarski za objaw dodatni, prosto dla tego, że daje on możność orientowania się i orientowania rozmaitych a sprzecznych poglądów. Pozostawiając prasie poznańskiej odpowiedź na głosy pism niemieckich



kich, winniśmy z naszego stanowiska i dziennikarskiego obowiązku wyjaśnienie dwóm pismom ruskim, t. j. «Nowostiom» i «Moskowskim Wiedomostiom».

Pomimo pozornego przeciwieństwa, poglądy obu tych pism w sprawie głosowania posłów polskich, mają wiele cech wspólnych. I «Nowosti» i «Mosk. Wied.» wytlómaczenia wotów przychylnych kredytom wojskowym szukają «*sit venia verbo*» w polskiej «polityce zagranicznej», i «Nowosti» i «Mosk. Wied.» bardzo nisko szacują stopień dojrzałości politycznej społeczeństwa poznańskiego, i «Nowosti» i «Mosk. Wied.» mają nader niedokładne pojęcia o stosunkach dzielnicy pruskiej.

Z jakiego powodu pisma ruskie przenoszą kwestyę na grunt polityki zewnętrznej? Jedynym powodem może być luźny, a, wyznajemy, bardzo niezręczny artykuł «Kuryera Poznańskiego» o zabarwieniu, że tak powiemy, «międzynarodowym», artykuł, który, nie mówiąc już o innych pismach polskich, nawet na szpaltach tegoż organu nie znalazł ani uznania ani dalszego rozwinięcia. Sądźmy, że jak na wnioski zasadnicze, podstawa nieco zasłaba.

Gdyby Koło polskie w rzeczy samej chciało nadać takie znaczenie głosowaniu swemu, sprawozdawca nie omieszkałby tego wyrazić dobitnie, przynajmniej temi słowy, jak przed paru laty p. Kościelski. Tymczasem dość porównać przemówienie d-ra Komierowskiego i p. Kościelskiego, ażeby zauważyć w nich różnicę zasadniczą. Koło polskie chciało jedynie dowieść, że nie zajmuje stanowiska bezwzględnie wrogiego przedłożeniom rządowym, chciało w ten sposób zainicjować politykę ugodową, jedynym celem której może być uzyskanie znośniejszych warunków bytu dla ludności polskiej w państwie pruskiem. Tak a nie inaczej komentowała to postąpienie cała prasa polska, tak a nie inaczej zroszczyła je prasa niemiecka z małymi wyjątkami, z tego wreszcie stanowiska nie wahaliśmy się upatrywać w głosowaniu posłów polskich dowodu rozumu politycznego i nowej metody oportunistycznej, która rządzi się realnym interesem, a nie uczuciem.

Blizsze więc obeznanie się z faktem dowodzi, że głosowanie posłów polskich nie miało znaczenia międzynarodowego, dokładniejsze zaś zastanowienie z łatwościąby przekonało dziennikarzy ruskich, iż takowego znaczenia mieć ono nawet nie mogło. Jakąż albowiem doniosłość nawiązań może mieć zachowanie się posłów polskich? «*Vana sine viribus... politica*», a przecież zastępu Bartków pod wodzą kapralów niemieckich nie można uważać za polski zastęp narodowy i rozporządzalny, boć o komendę nikt się posłów polskich pytać nie będzie. Gdyby w rzeczy samej przyjęcie kredytów wojskowych zależnem było od stanowiska polaków, byłby tu jakiś nieuchwytny cień «polityki zagranicznej», ale wiadomo przecie, że przyjęcie ich było zgóry zapewnione i takie lub inne zachowanie się posłów poznańskich miało jedynie znaczenie dla stosunków wewnętrznych. Za politykę wszak zagraniczną odpowiedzialnym jest jedynie rząd niemiecki, który utrzymywał, iż wydatki te potrzebne mu są dla utrzymania pokoju. Czy tak jest w samej rzeczy, to już inna kwestya, w każdym razie długotrwałość zbrojnego pokoju świadczyć może, że nie «pomimo tego», ale «dla tego», iż jest «zbrojny», trwa on tak długo.

O cóż więc chodzi pismom ruskim? Czy o to—dlaczego posłowie polscy, licząc się z jedynym czynnikiem decydującym, ze stosunkami wewnętrznymi, nie urządzili

próżnej manifestacji? Ale domaganie się próżnych demonstracji jest właśnie «polityką uczucia», przeciwko której tak ostro występują «Nowosti», zapominając zdaje się o tem, że pochwały na szpaltach dziennikarskich nie zrównają ucisku landratów pruskich. Czy ucisk ten chociażby do pewnego stopnia zneutralizuje nowa polityka Koła polskiego, nie przesądzamy, jesteśmy wszakże o tem przekonani, że w polityce nie z platonicznym głosem, lecz z realnym interesem liczyć się należy.

«Mosk. Wied.» oskarżają znowu posłów polskich o niegodny «frymark patryotyzmem» i o jakąś arcyniezgrabną «intrygę». Zaiste, słabe ma wyobrażenie gazeta moskiewska o przenikliwości politycznej polaków i Niemców, jeżeli przypuszcza, iż pierwsi zechcieliby występować w roli parafjalnych Machiawellów, a drudzy nie umieliby się na tem poznać. Przecież Niemcy nie są o tyle sentymentalni, żeby mieli w polityce międzynarodowej szukać sojuszników z pretensjami a bez siły, a polacy o tyle naiwni, ażeby wierzyli w decydującą moc swego platonicznego współczucia i spekulować tym towarem, nie mającym obecnie kursu. Czyż nie słusniejszem jest przypuszczenie, że niema tu żadnej intrygi, lecz jedynie naturalna wymiana usług w granicach możliwych, t. j. w stosunkach wewnętrznych. Legendę o międzynarodowych intrygach polaków, ażeby wywołać wojnę między Rosją i Niemcami, nie myśmy stworzyli. Stworzyło ją ogólne położenie polityczne i nasze stanowisko, nie mogące się niczem nazewnątrz uwydatnić, a zatem pozwalające ukuwać na nasz rachunek najrozmaitsze supozycje i fantastyczne bajki. Sądźmy wszakże, że pośrednio przynajmniej społeczeństwo polskie dało dość dowodów politycznej dojrzałości, ażeby można je było z lekkim sercem posądzać o międzynarodowe intrygi.

Pod tym względem dojrzeliliśmy. Nauczyliśmy się, że nie przystało nam nikomu grozić mieczem kartonowym, albo pisać na wodzie traktaty przymierza. Wiemy, że w stosunkach międzynarodowych nikt się z nami nie liczy, to też i my nie liczymy już dzisiaj na nikogo. Pod ruchliwą i zmienną falą objawów powierzchownych, którą lada podmuch zewnętrzny igra, płynie w społeczeństwie naszym potężny i samoistny nurt spokojnej pracy wewnętrznej, od której nic nas oderwać nie zdoła. Wiemy, że jedyny dla nas samoistny użytek żelaza, to pruć lemieszem niwę ojczystą, to dzwonić młotem i w pocie czoła przysparzać sobie cywilizacyjnego dorobku. Wszelki więc akt polityczny, a więc i głosowanie posłów polskich w parlamencie, ma na celu utworzenie znośnych warunków dla tej właśnie pracy spokojnej, a nie gruntu dla marzeń fantastycznych.

## ZJAZD HISTORYKÓW.

(Sprawozdanie «Kraju».)

### II.

Lwów, 25 lipca.

Prócz pierwszej sesji ogólnej, której przebieg dałem wam już poznać w poprzednim liście, odbyło się sześć posiedzeń sekcji poszczególnych, jedno posiedzenie wspólne obu sekcji i pożegnalne zebranie ogólne. Ze zgłoszonych referatów przyszło do skutku razem dwadzieścia i cztery; przedyskutowano je w porządku i z rezultatem następującym:

Hr. Stanisław Tarnowski wystąpił z poglądem na literaturę polityczną wieku XVI; rzecz krakowskiego profesora spotkała się

z krytyką bardzo ostrą, głównie d-ra Kubali i nowo habilitowanego docenta uniwersytetu d-ra Trętiaka; orzeczono, iż należy zbierać materiały i daty i ogłaszać je w «Kwartalniku Historycznym», aby lepiej poznać stan i charakter owej literatury. Stanisław Windakiewicz mówił o wpływie szkół wyższych na naszą oświatę i rozwój u nas klasycyzmu, a dr. Jan Bołoz-Antoniewicz w bardzo piękny sposób skreślił swe studjum o Zygmuncie Krasieńskim i jego nieznanym utworach. Dr. Maks. Kawczyński traktował znaczenie etymologii dla badań historycznych (uchwalono: wezwać społeczeństwo do zbierania nazw miejscowych). Aleks. Czołowski na podstawie samodzielnych poszukiwań określił siedlisko pierwotnego Halicza (wbrew dotychczasowym teozom profesora Szaraniewicza i ks. kan. Pietruszewicza). Dr. Anatol Lewicki ocenił wiek XV i wskazywał potrzebne nad nim prace (po obszernej dyskusji zalecono: wydanie źródeł rusińskich i odnośnych monografij przygotowawczych). Dr. Kubala zabierał głos w kwestyi edycji źródeł w. XVII (powzięto rezolucyę, iż trzeba uwzględnić archiwalne materiały zagraniczne i koniecznie skatalogować wszystkie odnośne rękopisy). Dr. Balzer wykazywał potrzebę wydania systematycznego zbioru polskich ustaw średniowiecznych, których referent zna dotąd blisko 400. Dr. Włodz. Demetrykiewicz zastanawiał się nad reformą konserwacji zabytków w Galicyi (uchwalono: prawnie określić obowiązki właścicieli zabytków historycznych, domagać się odpowiedniej w tych celach subwencji od rządu i kraju, tudzież popularyzować zamięłowanie takich pamiątek przez autonomiczne ciała prowincjonalne).

Prof. Łuszczkiewicz podał cały szereg środków, mających zwiększyć liczbę pracowników dla zadań historii sztuki w kraju i obudzić żywszy interes dla zajęć komisji akademickiej. Ks. Skrochowski popierał myśl, by ordynaryaty biskupie zakładały muzea dyecezyjne pamiątek kościelno-historycznych, a dr. Semkowicz prelegował o użytkowaniu publikacyjnym archiwalnych źródeł lwowskich (zaaprobowano: reorganizacyę miejskiego archiwum w stolicy i wydanie kompletnego lwowskiego dyplomatarjusza). Co do referatu d-ra Papée o potrzebie systematycznej pracy nad dziejami Rusi, zanotować muszę uwagę referenta, iż polscy pisarze bardzo na tem polu się zaniedbali, gdy ruscy uczeni skrzętną rozwijają działalność, tudzież enuncyacyę prof. Szaraniewicza, okryte gromkami oklaskami, iż prace historyczne winny być pisane bez uprzedzenia. Dr. Prochaska przemawiał za wydaniem latopisów litewko-rusińskich, a dr. Dembiński o polskim soborze narodowym w wieku XVI (uchwalono: wydać kodeks reformacyjny à la Tomiciana). Prof. Lepczyński wykazywał znaczenie numizmatyki i sfragistyki wobec historii ogólnej i historii sztuki). Antoni Ryszard wzajemnie naśladowanie monet polskich i zagranicznych. Dr. Stan. Krzyżanowski stosunek paleografii i dyplomatyki do historii polskiej i prawa polskiego. Nadprogramowo opowiadał p. Szumowski o «Grocie kowelskim». Po prelekcji prof. Maryana Sokołowskiego o ważności badań nad historią handlu w Polsce i d-ra Finkla o tem, jakiego nam podręcznika historii potrzeba i jak dojsć do niego, nastąpiły dwa referaty najbardziej zajmujące: dr. Balzer odczytał pracę prof. Liskego o środkach rozbudzenia ruchu naukowego na prowincyi, a Tadeusz Korzon uzasadniał swój sensacyjny wywód o błędach historyografii naszej w budowaniu dziejów Polski i o szkodliwości subiektywizmu, wprowadzonego do badań przez «szkołę krakowską»... Tyle ze względu na rzeczony charakter zjazdu. Nieco krytycznego nań światła w przyszłym liście.

Nota.

### Głosy prasy o głosowaniu posłów polskich.

Oddawna już zaden polski akt publiczny nie był przedmiotem tyłu komentarzy, jak znane głosowanie posłów poznańskich w parlamencie niemieckim. Poniżej przytaczamy głosy niektórych pism niemieckich i ruskich i jakkolwiek nie przypisujemy im doniosłej



szęgo znaczenia, to wszakże winniśmy je podkreślić z obowiązku, jako wskazówkę pewnego zainteresowania się kwestyą polską opinii publicznej w społeczeństwie niemieckim i ruskim.

W szeregu głosów prasy niemieckiej przytaczamy przedewszystkiem odezwę jedyne go dziś organu bismarkowskiego «Hamburger Nachrichten», pod tytułem: «Przymilania się polaków».

Artykuł powyższy zyskał sobie uznanie jedynie w «National Ztg.», natomiast poważniejsza prasa niemiecka inaczej się względem niego zachowała:

«Nie może nikogo zadziwić — piszą «Hamb. Nachr.» — że po ustąpieniu księcia Bismarka podniosły głowę wszystkie żywioły, przeciwne rozwojowi cesarstwa, a zwłaszcza polacy, u których władzę odzyskała nadzieja, iż teraz uda się im odzyskać stanowisko dawniej zajmowane. Pierwszym ważniejszym symptomem tej nadziei było zachowanie się Koła polskiego wobec projektu wojskowego. Widzieli oni dobrze, iż projekt byłby został przyjęty i bez ich przyczynienia się, tak że nie mieli nic do stracenia, głosując za nim; z drugiej wazelako strony spodziewali się oni, że tak głosowaniem swem, jak wygłoszonymi przy tej sposobności mowami, pozyskają przyjaciół z obozu dawniejszych swych przeciwników, a może nawet z pośredników dzielących władzę. Polacy wiedzieli dobrze, że nie było dla nich żadnego widoku odwrócenia akcji przeciwko nim skierowanej, dopóki książe Bismark pozostawał u steru rządów; z chwilą jednak ustąpienia księcia Bismarka, obudziła się w nich znowu dawna nadzieja i widzieliśmy, że nie ośmielali zająć się tego wyszukać na swą korzyść. Głęboko trzebaby ubolewać (!!!) nad tem, gdyby polakom się udało chociaż tylko w szczupłych granicach odnieść jakiegokolwiek korzyści, a jeszcze smutniejszą byłoby, gdyby sfery miarodawcze miały uleść i opuścić tory, na jakie wstąpiły, albo dążyć do wytkniętego celu z mniejszą energią, niż dotychczas. Czy dzisiaj, kiedy wrogi i nie żywioły w obrębie cesarstwa już się nie obawiają «zmarzeczek na czole Jowisza», nie zbliżamy się do peryodu uspienia? któżby chciał wobec sytuacji dzisiejszej rozstrzygnąć? Niestety, zapisuje historia tak niemiecka jak pruska niejedną podobną zmianę».

Oto nasamprzód, co pisze konserwatywna «Kreuz-Ztg.»:

«Liberalna «National-Ztg.» przyswaja sobie artykuł «Hamb. Nachr.», który dotychczasowej polityki względem polaków broni gorliwie, jako doskonałej. Ogólnie sądzą, że polityka, która chybia zamierzonego celu, nie jest trafną. Dowodem tego fakt, że liczba głosów polskich przy wyborach do parlamentu stale wzrastała. W roku 1887 oddano 219,973, a w roku 1890 nawet 246,773 polskich głosów, a to czyni w przeciągu trzech lat, mimo groźnych rozporządzeń germanizacyjnych, mianowicie w dziedzinie szkoły, i mimo ustawy stumiljonowej, względnie licznych nabytków majątków od polaków i osiedlenia niemieckich kolonistów, przybytek całych 26,800 głosów. Niezawodnie przewyższa to najsmielsze nadzieje, ale naturalnie — polaków!»

Katolicka «Germania», przytoczywszy uwagi «Gazety Krzyżowej», tak dalej pisze:

«Przytoczone tutaj (w «Kreuz-Ztg») liczby działają jeszcze drastyczniej przez porównanie z rokiem 1884, w którym polacy liczyli tylko 203,188 głosów. Rząd ma tutaj przed sobą jaskrawy dowód niepowodzenia przymusowej germanizacji. Jeżeli «Nat. Ztg» mimo to broni tak zdyskredytowanej polityki, to niewątpliwie odgrywa przy tem pewną rolę egoizm partyjny, gdyż dawniejszy narodowo-liberalny mandat w Grudziądzu dostawał się jedynie skutkiem narodowo-liberalizmu; o własnych siłach narodowy liberalizm nie zwycięża tam nigdy».

Najobszerniej rozpisuje się o artykule «Hamb. Nachrichten» berliński «Börsen-Courrier» w artykule p. t. «Fürst Bismarck und die Polen». Opisawszy wrażenie, jakie głosowanie posłów polskich za ustawą wojskową wywarło w Niemczech i wyluszczywszy różne powody, które to głosowanie spowodować mogły, przechodzi gielodowy organ berliński do wywodów «Hamburskich Wiadomości» i chłoszcząc w sarkastyczny sposób rozdrażnienie tego pisma, wywołane samą myślą, iż ogólne usposobienie w Niemczech mogłoby się zmienić na korzyść polaków. Stwierdziwszy następnie, że po za artykułem «Hamburskich Wiadomości» szukać należy byłego kanclerza, «Berl. Börsen-Courrier» kończy temi słowy:

«Uważamy za rzecz wątpliwą, czy wspomnie-

nie bismarkowskiej polityki względem polaków budzić będzie szczególniejszą dumę i entuzjazm. Z wyjątkiem swego organu, nie usłyszy zapewne ks. Bismark obrońców swej polityki polskiej. Ale czego obawia się właściwie ks. Bismark? W wydalaniach nie się już zmienić nie da... Że się cieszą (polacy) z ustąpienia ks. Bismarka, to rzecz naturalna. Od ks. Bismarka pochodzi słowo, które prawie wygląda na wyznanie, które powtarzał przy wszystkich trudnościach; na jakie napotykał pod względem politycznym: *cherchez les Polonais!* Czyż dziwić się można, że polacy powitali ustąpienie takiego kanclerza z nieklamana radością? Gdyby tego nie uczynili, okazaliby przez to wobec ks. Bismarka bezgraniczną pogardę, a na tę przecież ks. Bismark nie zasłużył».

Jeszcze dobitniej wyraża się «Danziger Zeitung» w artykule «Koło polskie w parlamencie niemieckim»; przytaczamy nadto jej głos jako najgruntowniej i najlepiej wyjaśniający motywy głosowania posłów polskich:

«Kto śledził przebieg rozpraw parlamentarnych, a mianowicie z uwagą czytał mowę posła Komierowskiego, w której uzasadniał dnia 25 czerwca *votum* Koła polskiego, ten co do motywów jego żadnych nie może mieć wątpliwości. Miarodawczym był mimo wszelkiego wahania się ten wzgląd, aby już raz stanowczo zrzucić z siebie podejrzenie, jakoby polacy byli nieprzyjaciółmi państwa niemieckiego. Nowemu rządowi chciano dać dowód, że posłowie polscy i ich wyborcy uważają się za członków naszego państwa niemieckiego i związku państw niemieckich. Znaczenie *votum* Koła polskiego wyjaśniają zatem zupełne obrady parlamentu. Niepotrzeba tu wyszukiwać głębszych kombinacji. Niech kto sądzi o tem głosowaniu, co chce, w każdym razie cieszyć się będzie można, jeżeli skutkiem tego nastąpi złączenie polityki, która znajduje obecnie wyraz w bismarkowskich ustawach antypolskich. Nawet «Kreuz-Ztg.», która tych środków swego czasu gorąco broniła i każdego potępiała, co się z nią pod tym względem nie zgadzała, przemawia teraz ze świeżem zbadaniem kwestyi, «czy surowość, z jaką ks. Bismark uważał za konieczne wystąpić przeciw polskim poddanym króla pruskiego» i dzisiaj jeszcze wobec rzeczywistych stosunków ma rację bytu. Zgadza się z nią pod tym względem najzupełniej. Prawdopodobnie nie będzie już czyniło wrażenia, gdyby jednostki, które podburzanie stronnictw i osób na siebie uważały i praktykowały jako główne swę zajęcie, znowu uderzyć miały w strunę o «nieprzyjaciół państwa». Prawdopodobnie nie będą już zachodziły wypadki, jak odmówienie zatwierdzenia za rządów Puttkamera jednogłośnie na nadburmistrza wybranemu p. Hersemu. Żądamy od naszych polskich współobywateli, żeby swe obowiązki poddanych państwa wypełniali jak każdy inny niemiec; ale żądamy niemniej, aby uważano ich za zupełnie równouprawnionych poddanych państwa i dozwolono im korzystać z ochrony i korzyści z ustaw naszych wypływających».

Wyjaśnienie to będzie najlepszą odpowiedzią przeciwko następującym inkryminacyom «Moskowskich Wiadomości», najważniejsze ustępy których poniżej przytaczamy:

«Przy głosowaniu kredytów wojskowych w parlamencie niemieckim — piszą «Mosk. Wied.» — polacy, jak wiadomo, głosowali za przyjęciem projektu rządowego. Pewna część prasy niemieckiej zwróciła uwagę na ten fakt i w interesie stronnictw powoływała się nań, widząc w postępowaniu frakcyi polskiej dowód, że polacy są lepszymi patriotami niemieckimi niż sami Niemcy, zaliczający się do partyi postępowej i socjalistycznej».

«Zdaniem «Mosk. Wied.», polacy szczytą się swoim postępowaniem i «Kur. Pozn.» wychwalał nawet «bohaterstwo i dyplomację» posłów polskich i oczekiwał powszechnego uznania; «tymczasem prawie nikt (?) o tym fakcie nie mówi». Czemże więc wytłómaczyć sobie takie milczenie? — zapytują «Mosk. Wied.».

«Gdyby — ciągnie dalej organ moskiewski — nie zwykła wada polaków: nieszczerłość nie tylko względem innych, ale nawet względem samych siebie, to doskonaleby zrozumieli przyczynę powszechnego ignorowania («zamatczwanja») ich, jakkolwiek byłoby ono dotkliwym dla ich miłości własnej. Polakom nikt już nie wierzy, nie wierzą im nawet ci, którym się przypochlebiają i których obsypują pochwałami».

«Z czysto polskim jezuityzmem — piszą dalej «Mosk. Wied.» — polska frakcyja reichstagu chciała podejść («utowić») rząd pruski: przyobiekła się w patriotyzm niemiecki, w którym jej zupełnie nie do twarzy i obiecawszy swe poparcie w przyszłej wojnie z Rosyą, postawiła tuż zaraz swoje żądania. Ale nawet i w tym wypadku pozostała wierna polskiemu charakterowi. Wiedząc, że ks. Bismark nie cieszy się przychylnością nowych

rządów Niemiec, polacy postanowili ogłosić księcia Bismarka osobliwie winnym prawodawstwa antypolskiego. Oto los go ukarał i pozbawił władzy, teraz więc nastal czas zniweczyć i jego ustawy».

«Wreszcie — kończą «Mosk. Wied.» — najnowszą intrygą polaków nie oszukała nikogo i pomimo ustrojenia się w kaftan niemiecki, nie przekonali oni nikogo, iż przestali być polakami. Natomiast okazali Niemcom, że dla swych korzyści osobistych gotowi się nietylko zaprzec słowiańszczyzny, ale nawet igrać takimi uczuciami, jak patryotyzm».

«Czyż mogą więc Niemcy mieć zaufanie do takiego sprzymierzeńca i czyż zdolnym jest taki naród do jakiegokolwiek życia samodzielnego?»

«Nowosti» przeciwnie tłómaczą sobie głosowanie posłów polskich, jako podyktowane nie przez inkryminowaną intrygę, ale przez «uczucie»:

«Polacy — piszą «Nowosti» — nienawidzą Rosyi i ruskich. Nienawiść jednak jest tylko uczuciem, a na uczuciu niepodobna wznosić gmachu politycznego. W postępowaniu polaków za ostatnie czasy uważamy brak taktu politycznego. Gdyby nawet wystawić sobie, że polacy wraz z koalicyą europejską zwyciężą Rosyę, to i cóż będzie następnie? Czyż doprawdy polacy są tak dalece naiwni, że oczekiwali od mocarstw europejskich odbudowania Królestwa polskiego od morza do morza? Ażaliż sądzą, że idee pruskiego króla Fryderyka II zamary już w umysłach współczesnych przedstawicieli Niemiec? Jeżeli tak myślą, to się mylą. Słowiańszczyzna łatwiej mogła żyć w zgodzie z oddzielnymi państwami niemieckimi, niż ze zjednoczoną Germanją. A taż Germanja zjednoczona nigdy nie zezwoli na utworzenie Królestwa polskiego obok siebie...»

«Zresztą polacy zawsze odznaczali się politycznym brakiem taktu i stukali nie do tych drzwi, do których należało. Komuż się oni nie wysługiwali (nawet Turcyi), ażeby tylko odemścić nienawistnej im Rosyi! Na szczęście, były i są między nimi umysły podnioślejsze, zdolne do zapamiętania nad uczuciem i rozumieniem rzetelnych interesów swego narodu. Ludzie ci obecnie nie są poważani i nie cieszą się popularnością wśród polskiego społeczeństwa, w chwili decydującej jednak oni to właśnie oddadzą usługi narodowi polskiemu i wskażą mu drogę właściwą».

Polacy nie mogą wiecznie balansować między Rosyą a Niemcami. Wypada im koniecznie przyłączyć się do jednej lub do drugiej strony, nieprędko się to jednak spełni. Trzeba, ażeby całe pokolenie młodzieży polskiej wychowały się w innym duchu, a że to jest możliwem, świadczy przykład Czechów, którzy własnymi siłami wydostali się na świat. Polacy znajdują się w lepszym położeniu niż czesi i mamy nadzieję, że prędzej lub później zrozumieją, iż w ich własnym interesie leży zgoda z Rosyą, a nie nienawiść».

Charakterystyczną odpowiedzią na powyższe, na niczem nieoparte przypuszczenia «Nowosti», mogą posłużyć następujące słowa «Koelnische Zeitung».

«Przejednanie polaków wymagałoby wielkich ofiar. Nie dość dla nich, gdy będą mieli polskiego arcybiskupa; żądać oni będą także conajmniej dotrzymania traktatów z r. 1815. Że usiłowanie gwałtownego wydobycia się z pod panowania pruskiego, którego się przecież polacy wyprzec nie mogą, zniweczyło owe traktaty, temu owi panowie wierzyć nie chcą. Ale pominąwszy to wszystko, to i tak państwo nie mogłoby przyznać polakom narodowych praw w tych rozmiarach, w jakich się oni ich domagają. Nasza przyszłość polityczna i kulturalna zagrożona jest ciężko przez panslawizm. On to sam dodaje zawsze francuzom nowej nadziei zaspokojenia swej zemsty. Polacy nie są bezwzględniemi przeciwnikami Rosyi. «Kurjer Poznański» reprezentuje tylko usposobienie pewnej części polaków pod panowaniem pruskim; panslawizm ma pomiędzy nimi więcej bezwzględnych zwolenników, aniżeli by się zdawało».

Wszystkie te głosy omawiamy w artykule wstępnym.

## ECHA ZACHODNIE.

New-York, 23 czerwca.

[Litwini w Ameryce].

△ Zatargi i wzajemne zarcie się dwóch stronnictw, grupujących się około dwóch pism — oto jest ogólny bilans litewskiego życia za Atlantyką. Swary te zbudził nie kto inny, tylko p. Szlupas, dawny redaktor pisma «Letuviszkasis Balsas», obrany na prezesa litewskiego Towarzystwa naukowego w Baltimore.



Stając na stanowisku przedmiotowym, «Wienibe» oceniło działalność rzeczonego Towarzystwa według prac jego, lecz na stronników «Sauli» imię p. Szlupasa oddziaływa widocznie niby czerwona płachta w rękach toreadora na byka. Pismo to rozpoczęło z Towarzystwem naukowym i jego obrońcami wojnę zajadłą, jedynie ze względu na osobę jego przewodniczącego—a nie czekając wcale na owoce działalności nominata.

Pod względem wydawniczym Ameryka chce prześcignąć Litwę pruską. Niedawno Towarzystwo naukowe wysłało do Prus dla wydrukowania pracy p. Szlupasa: «Historia literatury litewskiej z biografiami wybitniejszych pisarzy». Oprócz tego samo przystąpiło do wydania historii powszechnej i fizyki. Obok tego redakcja «Wieniby» wydaje podręcznik geografii powszechnej z atlasem.

Litwini tutejsi krzątają się także około zakładania szkół litewskich. W Baltimore pod kierunkiem p. Szlupasa istniała dotychczas wieczorna szkoła litewska, obecnie na czas letni zamknięta, niewiadomo czy tylko chwilowo, czy też może, wskutek osobistych napaści ze strony «Sauli» na jej kierownika, nazawsze. Nie mogłaby ta ostatnia ewentualność być pożądaną. W Mahonay City, staraniem miejscowego proboszcza ks. Abromajtyśa, przy kościele miejscowym założono czytelnię i szkołę wieczorną; we Freeland zaś istnieje stała szkoła parafjalna, zostająca pod kierunkiem ks. Strupińskiego, pochodzącego z okolic Maryampola. Do szkoły we Freeland uczęszcza przeszło 60 uczniów. W Plymonth Pa istnieje litewskie Towarzystwo teatralne, pierwsze przedstawienie odbyło się na dochód budującego się kościoła litewskiego. Na przedstawienie to zjechało się przeszło 400 widzów; przedstawienie dało 70 dolarów czystego dochodu. W Pittston niedawno powstało litewskie Towarzystwo wzajemnej pomocy pod wezwaniem «Serca Jezusowego».

Syr.

Tylża, 12 lipca.

[Narodowość litewska według obliczeń niemieckich. Przygody p. Jurgschata. Miasta litewskie czy bardzo niemieckie? Emigracye z za Niemna. Stowarzyszenia. Literatura].

△ Ogłaszając sprawozdania o ilości dzieci, nie umiejących po niemiecku, uczęszczających do szkół elementarnych na Litwie pruskiej, półurzędowcy pruscy nie mogą ukryć radości, że ludność litewska w powiatach: lubiańskim, pilkalskim, wystruckim lub gumbińskim, aczkolwiek nie wyginęła jeszcze zupełnie, to przynajmniej znacznie się zmniejszyła. Statystyczne jednak z tego zakresu dane, gdy niewiadomo w jakim stopniu i zakresie wymagana jest znajomość niemieczyny od postępującego do szkoły, by go za rozumiejącego po niemiecku nauczyciel zapisał, jak i dane o ilości przystępujących do konfirmacji po litewsku, nie mogą stanowić przybliżonej nawet wskazówki o ilości litwinów, o ich wzroście lub zmniejszeniu się w jednej lub drugiej okolicy Prus wschodnich. Prawda, że na całym poniemniu, począwszy od pogranicznych Smolinik, a kończąc na Kłajpedzie, gdzie ludność wiejska wyłącznie litewska, dzieci, zwłaszcza uczęszczające do szkół, nauczane mozolnie przez nauczyciela, jak papugi bezmyślnie witają przechodnia pozdrowieniem niemieckim, lecz natomiast na żadne zapytanie w języku niemieckim odpowiedzieć nie potrafią. Postępy niemieczyny wśród litwinów są całkiem pozorne i tylko nieznanym położenia mogą się przedstawić rzeczywistymi.

Niepodobna zaprzeczyć, że sami rodzice pragna, ażeby dzieci ich razem z mową ojczystą przyswajali sobie i język niemiecki; warunki, w jakich się znajdują litwini, wymagają tego koniecznie, ale żeby dowodzić to miało pogardy dla mowy ojczystej, w to nawet naiwni nie uwierzą. Nie uwierzą temu nawet Niemcy. Przed kilku laty na zebraniu członków litewskiego Towarzystwa literackiego w Tylży, gdy prezes, pastor Jurgschat, litwin z pochodzenia, w przemówieniu swem w imieniu jakoby litwinów pruskich, wyraził się, że litwini oswoili się już z myślą swej zagłady narodowościowej na

rzecz Niemców i tylko nie chcą, aby ich uśmiercono środkami gwałtownymi, przymusowo,—członkowie Niemcy zaprzeczyli temu, jako rzeczy nieprawdopodobnej, twierdząc, że litwini, jak każda narodowość, nietylko śmierci i wyrzeczenia się swej narodowej indywidualności pragnąć nie mogą, lecz przeciwnie, wzorem wszystkich innych narodowości muszą pragnąć żyć i rozwijać się i w miarę tego domagać się odpowiednich swemu stanowisku warunków życia i poszanowania swej odrębności. Gdy następnie, wskutek fałszywej denuncjacji pastora Jurgschata, wzięty za zagranicznego agenta redaktor litewskiej «Ausry» został wygnany z Prus, członkowie Towarzystwa literackiego usunęli p. Jurgschata ze stanowiska przełożonego przed czasem, ustawą określonym.

Stosunki litewskie prasa niemiecka jak najrzadziej porusza; zupełnie obojętnie względem litwinów zachowują się i Niemcy w ogólności. Przed rokiem, gdy posła sejmowego w okręgu tyłżyckim p. Sperkca wyborcy litwini prosili, by wstawił się w sejmie pruskim za litwinami, przedstawiając specjalne ich potrzeby narodowe, p. poseł z całą otwartością się wymówił, że tego zrobić nie może, bo rząd mógłby ich z powodu tych żądań specjalnych uważać za buntowników; przyrzekł tylko w sposób prywatny pomówić w tej sprawie z ministrem spraw wewnętrznych. Ale czy w tym względzie dotrzymał obietnicy i jaką otrzymał odpowiedź—nie wiadomo; tak czy inaczej, owoców żadnych rozmowa ta ewentualnie nie wydała.

W szkołach elementarnych w miejscowościach z ludnością litewską, wbrew ustawie, nakazującej w ciągu pierwszych trzech lat używać języka litewskiego jako wykładowego, znajdują się w wielu miejscach nauczyciele Niemcy, nie umiejący po litewsku, przeto nie mogący zadośćuczynić przepisom ustawy. Gdziekolwiek ludność zakłada z tego powodu protest, władze szkolne usuwają zwykle nauczyciela Niemca, lecz przenoszą go zaraz do innej miejscowości litewskiej. Nie wszyscy zaś protestować się osmielają i umieją. Po miastach, nawet większych, szczególnie tych, które bardziej są na wschód wysunięte, ludność litewska Niemceje wolniej, niżby tego sobie życzyć mogli germanizatorowie. Statystyka kościelna dzieci ochrzczonych może w tym względzie stanowić pewną miarę. W roku ubiegłym w kościele ewangelickim litewskim w Kłajpedzie (Memlu) ochrzczono dzieci 1,670, gdy w niemieckim tylko 465. Tylża pod względem firm kupieckich o nazwiskach nieniemieckich współzawodniczy w tym względzie może z Wilnem i Poznaniem. Czytając nazwiska właścicieli na sztydach kupieckich nietylko litewskie, lecz i polskie (polskie nietylko z brzmienia), sere się raduje, tytu tu Szynkiewiczów, Wysoczków, Majewskich, Jaroszewskich, Radziwiłłów, Chreścińskich, Kowalewskich, Maszyńskich i t. p. sztydów.

Niewesoły widok przedstawiają tu masy wychodźców z Litwy zaniemeńskiej, przez Tylżę podążających za morze szukać lepszej doli. Niema dnia, żeby najmniej z dziesiątek osób nietylko mężczyzn, a nawet niedorostków nie przejeżdżał tędy, udając się w odległą podróż na stały tam pobyt. Większość, jak i dawniej, kieruje się do Stanów Zjednoczonych, lecz są i podążający do Brazylii lub kolonij angielskich w Australji. Utrudnienia paszportowe i kontrola zasobów materialnych dla wychodźców litewskich w Prusach teraz ustały. Natomiast zwiększająca się liczba wychodźców i ich niezaradność dają możliwość żytkom z miasteczek pogranicznych dobrze zarabiać małym kosztem: zajmujący się transportem żywego towaru od Jurburga do Tylży pobierają po 8 i więcej rubli od osoby, licząc w to już przeprowadzenie przez granicę, wtedy gdy kosztą przejazdu statkiem parowym na pokładzie od granicy do Tylży wynoszą po jednej marce od osoby. Prasa litewska, zarówno pruska jak i amerykańska, o ile to w jej mocy, stara się powstrzymać wzmagającą się w straszający sposób emigracyę, ale cóż z tego, skoro emigrującym ze wszystkiego najmniej są znane owe przestrogi prasy litewskiej.

Towarzystwo «Biruty» chyli się ku upadkowi; proponowane ogólne zebranie członków na miesiąc przyszyły w Tylży rozstrzygnie o dalszem istnieniu lub zwinieniu Towarzystwa. Sprawozdanie, ogłoszone za rok ubiegły, pokazuje dochód Towarzystwa na 776 marek 36 fen., wydatki zaś na 736 marek 87 fen. Jednakże niezrażająca się niczem młodzież wiąże się w towarzystwa, których zadaniem jest utrzymywać łączność, szerzyć z pomocą odpowiednich odczytów przywiązanie do mowy ojczystej, badać przeszłość Litwy i t. d. Kółka takie zakładają zazwyczaj własne czytelnie. Najlepiej wszakże rozwijają się towarzystwa czysto ekonomiczne. Towarzystwo wzajemnej asekuracji od pożarów w Podgórzu (Niederung) w ciągu kończącego się półroczu wypłaciło odszkodowań swym członkom 12,881 marek.

Literatura litewska zdaje się zaczyna zyskiwać prawo obywatelstwa u Niemców. Niedawno został przetłumaczony na język niemiecki dramat p. Guzutisa (nie Asnyka) «Kiejstut, czyli litwini w wieku XIV». Przekładu dokonał pastor Pipirs z Ragnitu. Tenże sam tłumacz w dalszym ciągu zabiera się do przekładu Kraszewskiego «Witolerandy», rozumie się z tłumaczenia litewskiego, gdyż język oryginału jest mu obcy.

Budrys.

Berlin, 28 lipca.

[Po-fryderykowskie niespodzianki. Głos «Westfälischer Mercur». Obchód mickiewiczowski].

△ Po śmierci Fryderyka pojawiło się tyle niespodzianek, niezgodnych z rozpowszechnioną o cesarzu Wilhelmie II opinią, że nawet zmiana polityki rządu względem nas uchodzi w niektórych kołach niemieckich nietylko za możliwą, ale za prawdopodobną. Nad kwestyą tą żywotnego dla nas znaczenia zastanawia się w jednym z ostatnich swoich numerów znany organ katolicki «Westfälischer Mercur» i przychodzi do wniosku, iż czasy owe, kiedy Polaków wespół z welfami i socjalistami uważano za wrogów państwa, minęły już niezaprzeczenie. Autor obszernego artykułu ubolewa nad tem, że ks. Bismark w rozmowach z licznie odwiedzającymi go interviewami jeszcze ani razu nie potrafił o politykę rządu względem nas; przy tej sposobności bowiem wyjaśniłoby się niezawodnie, czy dominujące dziś osobistości konsolidują się z dotychczasowym nieprzyjaznym trybem, czy i polityka antypolska rachować ma «kurs stary». Ubolewa on również nad tem, że prasa niemiecka, nie oceniła i nie roztrząsała dostatecznie tak doniosłego faktu, jak głosowanie Polaków za przedłożeniem wojskowym i przypisuje pewnemu zaambarasowaniu się tych dzienników, które do niedawna zapalczywie nacierały na Polaków, a które obecnie nawet jeszcze, nie wiedząc jak pojąć i jak określić dzisiejsze stanowisko prześladowanych, wyyskują w sposób poziomy do zjadliwych uwag takie sprawy, jak np. obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Poznaniu. Ustęp końcowy owego artykułu jest wyrazem nadziei, że «sprawiedliwość, jako podstawa państwa», z pewnością i Polaków nie zawiedzie i że niebawem wystąpi na jaw inny sposób traktowania, godziwy i odpowiadający zasadom chrześcijaństwa i oświaty. Czy koła kierownicze doszły może do takich zapatrywań, jak powyższe, czy wogóle choć pomyślano o istocie i ewentualnej zmianie polityki względem nas, oto zagadka bieżącej chwili. Decyzja zasadniczej zmiany dotąd zapewne nie nastąpiła, boć odbiłaby się niezawodnie krytycznym echem w gdańskiej dziś siedzibie byłego kanclerza; nie zmilczałby Bismark na widok ruiny prześladowczego systematu, który podług wyrażonych prawideł krzyżackiej sztuki politycznej obmyślał i w tryb wprowadził. Ale mimo nieufności, z jaką patrzymy na Berlin od chwili wstąpienia na tron nowego monarchy, mimo zapewnień o «starym niezmiennym kursie» i gosslerowskich przygnebiających deklaracji, ciekawość ogarnia dziś całe nasze społeczeństwo, czy choć odrobina lepszej woli uzasadni poniekąd zwrot zasadniczy w polityce parlamentarnej posłów naszych. Na kwestyę tę ciemną rzuci niejakie



światło przecież blizki wybór następcy s. p. Dindera. Poczekajmy!

Dla braku miejsca odłożył mi do dzisiaj tego dnia wypadło krótki chociaż zapisek o obchodzie mickiewiczowskim w stolicy. Nie wyjąwszy młodzieży akademickiej, uświetliła dzień uroczysty cała kolonja tutejsza, urządziwszy z pomocą Towarzystwa przemysłowców wieczorne zebranie, które liczbą przewyższyło zapewne wszystkie dotychczasowe. Treściwie opracowany odczyt jednego z akademików, deklaracje i śpiewy treści patryotycznej, nastrój poważny, słowem całość pozostawiła wrażenie bardzo korzystne. Młodzież tutejsza reprezentowali podczas uroczystości w Krakowie dwaj delegaci osiadłych w Berlinie polaków i prezes Towarzystwa przemysłowego.

Konrad.

Szlązak Górny, 26 lipca.

Udział górno-szlązaków w uroczystości pochowania prochów Mickiewicza. Spekulacja niemiecka zakłada w Raciborzu pismo polskie. Wzrost na G. Szlązku katolickich stowarzyszeń robotników. Nowe stowarzyszenie polskie we Wrocławiu. Poszukiwania władz, dotyczące robotników wiejskich z Królestwa. Brak mięsa i petycje. Ilustracja systemu obecnego szkolnego. Dwie broszury o stosunkach ekonomicznych wśród górników i t. d. «Gazeta ludowa» spekulacją Niemca].

△ Udział G. Szlązka w uroczystości pochowania popiołów Adama Mickiewicza objawił się nasamprzód w obecności na pogrzebie posła naszego p. Szmuli, redaktorów wszystkich niemal naszych dzienników z wieściami, oraz kilku delegacji, jak np. od Towarzystwa przemysłowców polskich z Bytomia, które oprócz tego obchodziło u siebie dzień ten uroczysty odczytem o wieszczu i deklamacją ustępów z dzieł jego. Nadto uczestniczyło także w obchodzie kilkadziesiąt osób z ludu.

Kiedy przed półtora rokiem wychodzić zaczęły «Nowiny Raciborskie», zmuszeni byli wydawcy, chcąc umożliwić istnienie pisma, drukować je w oficynie Lindnera, Niemca. Ten Lindner, widząc się teraz pozbawionym dalszego zysku wskutek zawarcia przez wydawców umowy z innym drukarzem, powziął zamiar wydawania na swą rękę nowego pisma polskiego p. t. «Gazeta Sądowa». Ma ona być w znaczniejszej części prostym tłumaczeniem drukowanej u niego «Gerichtszeitung». Cenę ogłasza nader niską, celem przywabienia czytelników polskich nie tylko ze stron naszych, ale i z Poznańskiego. Samo przez się widocznie, że strawa kryminalistyczna, jaką gazeta podawać będzie, jak najsmutniej tylko podzielać może na lud, który tak częstych wykroczeń i przestępstw się dopuszcza. Uznały też to tak pisma polskie na G. Szlązku jak i w Poznańskim i wystąpiły jędnogodnie przeciw spekulacji Lindnera. To samo uczyniła katolicka niemiecka «Schles. Volks-Zeitung», nie mogła się jednak równocześnie powstrzymać od wycieczek przeciw «Nowinom Raciborskim», przypisując im propagowanie myśli, że szlązak ma być nasamprzód polakiem, a dopiero potem katolikiem. Katolicyzm, zrośnięty z polskością, jest solą w oku kierunkowi, w jakim u nas podąża władza kościelna. *Inde irae organu, który uległ presji z góry.*

Zakładanie stowarzyszeń katolickich wśród robotników postępuje różnie naprzód po miasteczkach, przede wszystkim przemysłowych, jak np. w Królewskiej Hucie, Gliwicach i t. d. W Raciborzu podzielono stowarzyszenie katolickie na 4 obwody, a mianowicie: na jeden niemiecki—dla miasta i trzy polskie—dla okolicy. Poseł górno-szlązki p. Zaruba przemawiał na zgromadzeniu ogólnym po polsku, poczem zgromadzeni statuty przyjęli.

Z Wrocławia, w którym jest około 30,000 polaków, donoszą mi, że zawiązało się tam nowe stowarzyszenie pod nazwą polsko-katolickiego. Stowarzyszenia: przemysłowe i handlowe istnieją już od dość dawnego czasu.

Władze administracyjne G. Szlązka otrzymały obecnie polecenie wypośrodkowania następujących sześciu punktów, odnośnie do robotników i robotnic wiejskich z Królestwa: 1) czy robotnicy ci sprowadzani są przez właścicieli, czy też sami pracą swą ofiarują; 2) czy dotychczasowe przepisy meldunkowe

i dotychczasowy nadzór wystarczają do powstrzymania napływu polskich robotników; 3) ile zdarzyło się wypadków, że robotnicy z Królestwa, po odrobieniu pracy swej ugodowej, pozostali na G. Szlązku, nie podawszy się o naturalizację; 4) czy zwykli robotnicy z Królestwa zmieniać swych pracodawców tutejszych; 5) czy zaszły wypadki, że synowie robotników z Królestwa mylnie na listach wojskowych umieszczeni i do wojska wzięci zostali; 6) jakim przyczynom i stosunkom przypisać należy wogóle napływ robotników z Królestwa? Jaki ma cel to śledztwo, nie trudno zrozumieć, zważywszy na dotychczasowe władz postępowanie z ludźmi z za kordonu.

Brak mięsa powoduje ludność górno-szlązką wszelkich warstw do podawania coraz liczniejszych petycji o ratunek. Wszystkie miasta udały się w tym interesie do kanclerza. W Katowicach udała się osobno deputacja robotników do prezesa regencji opolskiej z prośbą, aby zniesiony został zakaz sprowadzania trzody z Królestwa. Taką samą prośbę wysłało «Stowarzyszenie robotników ku wzajemnej pomocy» do kanclerza, a pismo «Katolik» poleca robotnikom, nie należącym do tego stowarzyszenia, aby także prośby swoje dołączyli.

W Gliwicach zdarzył się temi dniami wypadek, który nawet prasie nam nieprzychylniej dał do myślenia, że system germanizacyjny w szkołach widocznie kuleje. Wezwany przez sąd chłopak 16-letni za świadka nie tylko nie umiał odpowiadać, ale wogóle nie umiał po niemiecku, chociaż lat 8 uczęszczał do szkoły i chociaż zaledwie upłynęło półtora roku, jak ją opuścił. Przypadki takie są wprawdzie bardzo zwyczajne, ale o nich milczeć woli zwykle prasa niemiecka, a jeśli się odzywa, to chyba na to, aby wykazywać konieczność coraz natarczywszej i bezwzględniejszej germanizacji, a bynajmniej nie powrotu do zdrowej, na języku ojczystym opartej, pedagogiki.

Wyszły w ostatnich czasach dwie broszury, traktujące o stosunkach górno-szlązkich, a mianowicie napisał królewski t. zw. bergmeister Matthias «O sposobach zapobieżenia nadal strejkom». Broszura ta zawiera w sobie dane o wpływie fatalnym żydów, którzy wyzyskują górnika i hutnika, a wspierać zwykli strejki. Radzi tedy autor zakładanie jaknajliczniejsze stowarzyszeń spożywczych przez samych robotników. Sprowadzałyby one hurtownie, a potem odsprzedawały robotnikom potrzebne do życia i gospodarstwa domowego materiały i produkty. Druga broszura ma charakter odmienny. Napisała przez niejakiego Reicha, wywodzi, że szczytem wyzyskiwania są na G. Szlązku istniejące stowarzyszenia spożywcze, a to dlatego, że stojący zwykle na ich czele urzędnicy z górnictwa sprowadzają także do konsumów rzeczy takie, których używają tylko urzędnicy. Ci przysługują je tanio bardzo ze szkoda robotników, zadawałać się muszących mniejszą dywidendą. Tutaj przesadził autor, ma natomiast więcej słuszności, gdy twierdzi, że górnicy często zarobek swój ze stowarzyszeń spożywczych odbierają przeważnie w kwitkach, z czego wypływa, że reszta, jaka im przypada w gotówce, nie może w żaden sposób wystarczyć na zakupno potrzeb innych, które nabywać trzeba po za obrębem konsumów. Ze żydzi oddawna dbali o zakładanie konsumów pod firmą tych i owych górników, to fakt. Takie firmy były li pozorne i służyły do dalszego wyzyskiwania górników przez żydów.

Nowe pismo polskie, będące spekulacją drukarza-niemca Lindnera z Raciborza, przybrało nazwę «Gazeta Ludowa», a nie *sądowa*, jak było zapowiedziane. Mniemamy, że spekulacja nie powinna się powieść wobec przestroż prasy naszej górno-szlązkiej.

Lambda.

Poznań, 23 lipca.

[Wystąpienie posłów polskich w parlamencie].

△ Gazety niemieckie przepełnione są ciągle jeszcze artykułami o ostatnim wystąpieniu posłów polskich w parlamencie. Co sądzić o tem wystąpieniu, już kilkakrotnie

zaznaczyłem, stwierdzając, że rozumna opinja w kraju z wystąpieniem tem najzupełniej się solidaryzuje, a nawet organy przeciwnie wystąpieniu, zmieniły dziś zdania, mniejsza o to—szczerze czy nie szczerze. U Niemców zaś sami tylko nacjonal-liberalni z Bismarkiem na czele występują przeciwko nam wrogo, reszta zaś nie tylko pochwała stanowisko polskie, ale wręcz przyjaźnie dla nas się odzywa. Centrum, konserwatyści i umiarkowani wolnomyślni potępiają dziś w czambuł antypolską politykę ks. Bismarka. Są to wprawdzie dotąd same zdobycze moralne, ale i na polu praktycznych stosunków społecznych już niejednym faktem stwierdzićby można, że w Niemczech wielka zaszła zmiana opinji w stosunku do nas. Praktyczne następstwa ryczałtowe dopiero z czasem wykazać będzie można; dlatego przedwczesnem byłoby chcieć dziś takowe uprzedzać wywodami, bądź co bądź zawsze jeszcze niepewnymi. Dostyc czasu będzie rozwozić się nad korzyściami stanowiska, zajętego przez posłów naszych, skoro korzyści te staną się więcej namacalnemi. Tyle tylko już dziś powiedzieć można, że jeżeli korzyści te nie dopiszą w zadawalającej mierze, my sami będziemy sobie musieli przypisać winę, skoro nie potrafimy korzystać z chwili we właściwy sposób, a zazdrości i niechęci domowe zepsują niełatwą robotę.

Pomijam też wszystkie, słabnące zresztą, z każdym dniem, hałasy naszej domorosłej tromtadracyi, bo one ani nazewnątr, ani nawewnątr nie robią wrażenia. Ich się też bynajmniej obawiać nie należy.

Ze spraw ściśle wewnętrznych dotknę dziś raz jeszcze obchodu mickiewiczowskiego. W przeszłym liście pisałem o tem szczegółowo. Pomiąłem też zwłaszcza wszystko to, co w tym razie pominąć było można na korzyść sądu o stosunkach naszych wewnętrznych. Ale ponieważ tutejszy korespondent do «Nowej Reformy» wyśpiewał *orbi et urbi* wszystko, co «kła własne gniazdo», a przytem kwasom tutejszym podsunął zupełnie fałszywe motywy, uważam sobie za obowiązek sprostować jego insynuacje. Faktem jest, że kilka wpływowych osobistości wystąpiło z komitetu, faktem jest dalej, że w Poznaniu i na prowincyi nie można było znaleźć kaznodziejów na nabożeństwa odnośne; ale nie zgadza się z prawdą, żeby motywem tej bierności było *tehorzostwo*. Smutny ten zresztą fakt bierności dowodzi tylko, że u nas budzi się coraz większa nieufność i niechęć do kierunku, teroryzującego społeczeństwo nasze, a do osobistości kierunku tego, które zrozumieć nie chcą swego stosunku do istotnej opinji społeczeństwa, tylko przebojem na szwank narażają wszystkie sprawy, byle się utrzymać na «tradycjonalnem» stanowisku swej «nieomyślności». Cierpliwość społeczeństwa naszego jest wielką; na nią też się liczy i spekuluje bardzo często z wielkiem powodzeniem, ale zbliża się może chwila, że tej cierpliwości zabraknie. Objawem takim była bierność wielu kół w obchodzie mickiewiczowskim. Tyle na wytłómaczenie zarzutów, miotanych w «Nowej Reformie» przez korespondenta, zależnego od pisma poznańskiego, które nie ma odwagi wypowiedzieć istotnych zasad i przekonań swoich w domu, choć do tego ma pole otwarte. Ta dwulicowość i coraz większe rozpościeranie nieszczeroci, polityki udawania i pokrywania sympatycznymi blichtrami dążeń, niezgodnych z interesami społeczeństwa naszego, prowadzi do ogólnego zniechęcenia.

Domarat.

Kraków, 28 lipca.

[Zakład Helclowej. Upiększenie plantacyi. Restauracya kościoła N. P. Maryi. Miscellanea].

△ Miastu naszemu przybył nowy zakład dobroczynny na wielkie rozmiary. W ubiegłą środę i czwartek dopełniono poświęcenia zakładu s. p. Helclowej dla chorych nieuleczalnych. Same kosztą budynku, wynoszące wraz z ceną kupna gruntu blisko 700,000 złr., dowodzą obszerności i wspaniałości zakładu. Główny budynek dwupiętrowy, jakoteż kaplica, wzniesione są w stylu włoskiego renesansu. Pod względem architektonicznym znawcy budowę kaplicy zaliczają do piękniej-



szych dzieł architektonicznych, jakie się w ostatnich czasach w Krakowie dokonały; zwłaszcza kopuła niezwykle śmiałej konstrukcji, czyni zaszczyt autorowi projektu i kierownikowi budowy, p. Prylińskiemu. Zakład im. Helclów posiada kapitał milion złr., z którego procenty iść mają na jego utrzymanie. Tymczasowo umieszczono w zakładzie trzydzieści kobiet i trzydziestu mężczyzn, ale miejsca jest na 250 do 300 łózek. Wszelkie ulepszenia higieniczne wprowadzono do budynku, który też odpowiada wszelkim wymaganiom od tego rodzaju zakładów. Na każdą osobę przypada co najmniej sześć metrów kwadratowych powierzchni, a 27 metrów kwadratowych powietrza. Oprócz głównego budynku znajdują się dwa skrzydła: jedno dla kobiet, drugie dla mężczyzn, oraz budynki parterowe, mieszczące pralnię, obórę i izby gospodarcze. Poświęcenia gmachu dokonał kardynał ks. Dunajewski w obecności przedstawicieli władz autonomicznych i rządowych.

Plantacyom krakowskim przybył pomnik w stylu nagrobkowym Tadeusza Rejtana; ustawiony już został wprawdzie dawno, ale biust posła nowogródzkiego pomieszczony został dopiero w dniach ostatnich. W tym roku również na plantacyach ma stanąć biust brązowy Chopina, dłuta Marcinkowskiego. Zamówił go p. B. Wołodkiewicz, który już poprzednio ofiarował miastu «Wajdelotę» Welońskiego, postawionego na plantacyach ku uczczeniu pamięci Bohdana Zaleskiego.

Dalsza restauracja kościoła Panny Maryi jest w całym toku. W głównej nawie stoi cały las rusztowań. Zdjęto ornamentacje gipsatury, pilastrowania i drewniane ganki, naleciałości za czasów restauracji ks. Łopackiego. Szczegóły odkryte dowodzą, iż nawa jest piękną budową XIV wieku, przewyższającą pod względem piękna architektonicznego nawet prezbiterium tego kościoła. Bogactwo profilowań, arkad i gzymsów, sklepienie bogato zdobowane kamieniem, oraz piękne kamienne baldachy, świadczą o mistrzostwie prowadzących budowę architektów. Znalezione przytem liczne ślady pierwotnej polichromji kościoła.

W szkole sztuk pięknych otrzymali srebrne medale: pp. Emil Lindeman za «żywą naturę» i Wacław Bębowski za rzeźbę; medale brązowe przyznano: Leonowi Weissowi, Wacławowi Radwanowi i Stefanowi Madejskiemu. Złotego medalu nikt nie zdobył w tym roku. Odnowienie, a właściwie stworzenie nanowo kaplicy w pałacu biskupim, zbliża się ku końcowi. Znaczący oddają pochwały kaselonowanemu pułapowi, rzeźbionemu w drzewie. Hr. Stan. Tarnowski pensje swoją radcy szkolnego ofiarował na wsparcie wdów i sierot po nauczycielach ludowych. Świetny portret Henryka Sienkiewicza, wykonany przez K. Pochwalskiego, przybył na wystawę sztuk pięknych, na której zwraca również uwagę piękny rodzajowy obrazek Kędzierskiego «Pastuszek». W zjeździe lekarskim międzynarodowym w Berlinie wezmą udział z Krakowa: prof. Browicz, prof. Rędygier i prof. Pieniążek. Dr. Maryan Zdziechowski ma się habilitować na docenta literatur słowiańskich przy uniwersytecie jagiellońskim. Podobno jeden z członków redakcji «Zsasu» obejmuje to pismo jako subwencyonowane przedsiębiorstwo. Miasto Kraków weźmie udział w międzynarodowej wystawie techniczno-budowniczej w Turynie. Po zawarciu kontraktu przez radę miejską z architektem Zawiejskim, udaje się tenże zagranicę dla przypatrzenia się ostatnim ulepszeniom teatrów, w celu ich zastosowania przy budowaniu teatru w Krakowie.

Srednik.

## Ziemię słowiańskie.

Czechy, w lipcu.

∞ W dzienniku «Pozor» ukazał się list d-ra Riegera, z którego zamieszczamy ustępy najważniejsze: «W ostatnich czasach — pisze sędziwy przywódca staroczechów — wszelkimi sposobami napadano na mnie i oczerniano mię. Nie bronie się, przekonany, że jeżeli nie wcześniej, to po

mojej śmierci sprawiedliwość wymierzona mi będzie. Dziwię się, że i «Pozor» na mnie nastaje, lubo oddawna jestem mu znany. Czyliż sądzi ktośkolwiek, że rzeczy pójdą lepiej, gdy dotychczasowa organizacja ustanie, gdy nie będzie żadnego kierunku, a ludzie bez żadnego planu rzucić się będą na tę lub inną stronę? Czyż nie było to zawsze wadą słowian, że nie uznawali żadnej nad sobą powagi, że nie zachowywali karności i organizacji i po kolei ulegali dobrze uorganizowanym Niemcom? Liczę lat 72, a oprócz tego zamierzam ustąpić z widowni politycznej. Nieszczęściem byłoby, gdyby się anarchiczne poglądy rozpowyszechniły w narodzie, gdyż pozbawiłyby go organizacji i kierującej sprawami jego głowy. Zresztą, prawo stanowienia o własnym losie składając powinno naród do postawienia na swoim czele ludzi, którym przypisuje wytrawniejszy sąd i większe zdolności. Teoryzmu nigdy u nas nie było. Deputowani wybierali swych mężów zaufania, a ci na wspólnej naradzie decydowali o tem, co czynić należało. Ważniejsze rzeczy rozstrzygano na ogólnych posiedzeniach deputowanych... Czyliż można obwiniać kogo o to, że wybrańcy narodu przyznali mu pierwszeństwo z powodu, że go za zdolniejszego uważają? Jeżeli kierownictwo narodu było złe, jeżeli popełniano błędy, było to winą albo nieszczęściem samego narodu i jego reprezentacji, iż nie potrafili wynaleźć zdolniejszych ludzi. W każdym razie powinien być naród zadowolony z tego, co osiągnął. Dlaczego nasz naród nie ma Cavoura, Napoleona albo Bismarka? Bóg świadkiem, iż życzę mu takich ludzi, a gdy posiadać ich będzie, obojętnie się bez takich karłów, jak my. Ale wyrzucać za okno grosze i guldeny, nie mając tysięcy i milionów, jest czystym głupstwem. Odnosi się to również do Moraw. Prażak był rozważnym i zdolnym przywódcą. Po jego usunięciu się nie mogliście znaleźć nikogo lepszego od Schroma, który jest człowiekiem uczciwym i rozsądnym. Kim go zastąpić, jeżeli i on się usunie? Młodociesi wojują frazesem, iż nie czynimy postępów, iż się cofamy. Nieraz jednak słyszałem od polaków, iż w ciągu pięćdziesięciu lat bezprzykładnie uczyniliśmy postępy, a postępy te uznają najwięksi między Niemcami nasi przeciwnicy: Herbsty, Plenery, Russy. Zasłepienie tylko może zaprzeczać postępom. Potomni uznają je. Rieger».

## Z. POLITYCZNEGO SWIATA.

[Dalszy ciąg podróży Wilhelma II. Z półwyspu Bałkańskiego. Jubileusze belgijskie. Załatwienie sporów podziałowych w czarnej części świata. Rokosz w Buenos-Ayres].

W d. 16 (28) b. m. Wilhelm II, w powrocie ze swej wycieczki do Norwegji, zawiązał do Wilhelmshaven, ząd udać się ma na chwilę do Berlina. W Ostendzie cesarz niemiecki będzie w d. 2 sierpnia n. st. i spotka się tam z królem belgijskim. Naza jutrz wyjedzie na wyspę Wight i spędzi tam dni kilka w gościnie u swej babki, królowej Wiktorji. W d. 8 sierpnia powróci do Potsdamu i dopiero w dziesięć dni później wyruszy, drogą morską, do Petersburga. Takim jest podobno urzędowy program odwiedzin młodego władcy Niemiec. Po dziennikach, jak zawsze, pełno przypuszczeń co do możliwych następstw wszystkich tych peregrynacji, z których wizyta petersburska jest naturalnie najważniejszą. Trzeba jednakże wyznać, że pierwotny optymizm prasy co do rezultatów podróży do Rosji ustąpił w ostatnich dniach miejsca o wiele chłodniejszym i umiarkowanym nadziejom. Przestano mówić o możliwości towarzyszenia Wilhelmo wi II jego małżonki lub matki. «National Ztg» pierwsza oblała zimną wodą uniesienia swych ziomków, powiadając, że ani Niemcy ani Rosya «nie czują dziś w sobie popędu do rzucenia się sobie w objęcia», i że w najlepszym razie chodzi tylko o utrwalenie istniejących dążności pokojowych. Tę samą myśl wyraziła «Hamburg. Corresp.» w komunikacie «z najpewniejszych źródeł», zapewniającym, że zjazd dwóch monarchów ulepszony obecne stosunki o tyle tylko, o ile one nie nadwyręzą ścisłej zażyłości i przyjaźni Niemiec z Austro-Węgrami i Włochami. Wszelkie pogłoski o rozluźnieniu się wze-

łów potrójnego przymierza Europy środkowej, należą do dziedziny najpospolitszych zmyśleń. W Petersburgu nie będzie wcale mowy o zawarciu jakichkolwiek umów na piśmie. Obecność kanclerza Capriviego na zjeździe tłumaczy się względami prostej wdzięczności. Ze swojej strony, «Now. Wremia», streszczając te wywody, powiada, że taka postawa Niemiec odpowiada najzupełniej życzeniom Rosji. «Wilhelm II (są słowa organu p. Suworina) przekona się jeszcze więcej po przybyciu do nas, że przyjacielska wymiana usług między Rosją a Niemcami możliwa jest odtąd jedynie na podstawie bezwarunkowego równouprawnienia obudwu mocarstw, wyrażającego się w znanej formule bismarkowskiej *do ut des*... W takim razie należałoby zapytać: poco fatyga i zachody? — wszakże i dzisiaj równouprawnienie owo istnieje.

Po chwilowej wrzawie i fikcyjnem, jak się okazało, wrzeniu, ukoily się rzeczy na półwyspie Bałkańskim. Książę Ferdynand w Bułgaryi i eks-król Milan w Serbji uznali za stosowne wrócić do porządku i uleż ojcowskiej opiece: pierwszy Stambolowa, drugi Risticza. Nie będzie ani abdykacji w Sofji, ani zamachu stanu w Belgradzie. Radykalisci serbscy urządzili w tych dniach meeting tak olbrzymich rozmiarów, że wobec niego zaledwie lichą garstką wydać się musiało stronnictwo austrofilskie z napredniakami i królem Milanem na czele. Co zaś do Stambolowa — oddawna już przyzwyczaił się on do dyktatury i losami swego kraju rozrządza wszechwładnie. W tych dniach miał on rozmowę z korespondentem «New-York Herald», w której, między innymi, oznajmił w sposób nader stanowczy i kategoryczny: 1) że książę Ferdynand o żadnej abdykacji nie myśli; 2) że Bułgarya nie potrzebuje wcale ogłaszać swej niepodległości, gdyż jej używa faktycznie; 3) że nie będzie płacić Turcyi rocznego haraczu dopóty, dopóki W. Porta nie odpowie na ostatnią notę rządu bułgarskiego; 4) że rozstrzelanie Panicy wywarło wpływ zbawienny; 5) że usiłowania popchnięcia Serbji do wojny z Turcją skończyć się muszą na niczem; 6) że zastąpienie ks. Bismarka przez jenerała Capriviego wyszło na pożytek Bułgaryi, etc. etc. Jednocześnie «Times» otrzymał z Wiednia zawiadomienie telegraficzne, iż Stambolow zaproponował Turcyi zawarcie przymierza wolnych z wolnymi i równych z równymi — na następujących warunkach: a) Porta uzna ks. Ferdynanda i zobowiąże się bronić niepodległości bułgarskiej; b) w Macedonji ustanowione zostaną dycezyje bułgarskie w Velesie, Samakowie, Skoplji i Ochrydzie; c) w razie napaści na Turcyę, Bułgarya zobowiązuje się wystawić ku obronie dzierzaw padyszacha 60,000 regularnego wojska — i t. d. Sam Napoleon I nie był śmielszym w swych kombinacjach.

W ubiegłym tygodniu obchodziła Belgja dwa jubileusze jednocześnie: sześćdziesięcioletni swego usamowolnienia i dwudziestopięcioletni wstąpienia na tron swojego króla. Mów, bankietów i życzeń było z tego powodu bez liku — nie dorównały one jednak krótkiemu i zwięzłemu oświadczeniu Leopolda II, który w odpowiedzi na gratulacyjne adresy narodu przypomniał tylko, że za jego panowania Belgja otrzymała z rąk królewskich nabytek terytoryalny, obszarem swym równający się obszarowi Francji: państwo Congo. Pismem odręcznym na imię swego pierwszego ministra król belgijski przelał był niedawno swe prawa zwierzchnicze do tego terytoryum na Belgję; pozostawało jedynie dopełnić niektóre formalności międzynarodowe, uwzględniające lub łagodzące pretensje do tych stron afrykańskich innych mocarstw europejskich, zwłaszcza Francji. Poszło to dość gładko, jak się zdaje, skoro dziennikarstwo francuzkie jednomyślnie przyklasnęło tranzakcyi, stwarzającej w środku Afryki, pomiędzy posiadłościami niemieckimi na pobrażu wschodniem a francuzkimi na zachodniem «stanowisko sąsiednie równie przyjemne, jak to, które Belgja w Europie zajmuje». Tym sposobem podział Afryki i zgodne w niej rozmiedzowanie się mocarstw uważać należy za zamknięte. Ugoda anglo-niemiecka z jednej strony, porozumienie się



anglo-włoskie z drugiej, dalej uregulowanie pozycji państwa Congo — usunęły na czas długi możliwość większych zatargów na gruncie afrykańskim. Pozostał jedynie do załatwienia spór między Anglią a Francją o Zanzibar, ustąpiony Niemcom cokolwiek za samowolnie, lecz świeża depecha z Paryża zapewnia, że i ten szkopił szczęśliwie ominięty został. Francja otrzymała odpowiednią kompensatę w przyznaniu swych praw przez Anglię na Madagaskarze, oraz na zachodnim pobrzeżu Afryki, w okolicach jeziora Tschad. O zająciu między Anglią a Portugalją niema i mowy; puszczono je w niepamięć. Słowem, pokój i zgoda zapanowały w «czarnej» części świata...

W Buenos-Ayres wybuchło powstanie, które jednakże bardzo szybko przytłumione zostało. Cele jego, widoki, powody — mało znane. Zawiązało się jakieś sprzyśiężenie, które wykryto przedwcześnie, rozpoczęły się aresztowania i sądy wojenne — aż wreszcie doszło do otwartego rokoszu, zagrażającego osobistemu i urzędowemu bezpieczeństwu obecnego gabinetu i prezydenta republiki Celmana... Nazwisko to po raz pierwszy obija się o nasze uszy, lecz wyznać musimy, że dość sympatycznie, skoro wraz z niem połączyła się wiadomość o udzieleniu powstańcom zupełnej amnestyi natychmiast po złożeniu przez nich broni.

Krajowiec.

### Wiadomości polityczne.

Niemcy. Niewyczerpanym jest ks. Bismark na rozmowy z korespondentami i wydawcami pism wszelkiego koloru i języka. Po audyencji p. Reichhardta, naczelnego redaktora «Dresd. Nachrichten» i pana Rietershausa, naczelnego redaktora «Frankfurt. Ztg.», oto świeżo dwugodzinna z ekskanclerzem rozmowa prowadził niejaki pan K. S. R., współpracownik dziennika «Now. Wremia». Powtórzył przed nim stary kasię to wszystko, co już oddawna i lepiej powiedział panu Eugeniuszowi Lwowowi o nieprawdopodobieństwie wojny między Rosją i Niemcami dla braku ziem i prowincji, któreby z tej lub tamtej strony z pożytkiem zagarnąć się dały. Polaków Niemcy mają za dużo, — Niemców znowu za dużo ma Rosja. Oto cały sens długiej, nudnej i rozwlekłej gadaniny ekskanclerza. Pod tytułem: «Post tenebras lux» wyszła w Berlinie broszura, dowodząca, że Niemcy powinny się zrzec posiadania Alzacji i Lotaryngji i oddać kraje te na własność alzateczkom i lotaryńczykom; rządy nowego tego państwa, zneutralizowanego i w istnieniu swem zagwarantowanego przez kilka wielkich mocarstw europejskich, jak Włochy i Anglię, powierzyćby należało jednemu z książąt niemieckich z domu Hohenzollernów». Jedna z wojskowych gazet niemieckich «Deutsche Heeres Ztg.» zamieściła sensacyjny artykuł o roli marynarki pięciu największych mocarstw lądowych Europy na wypadek wojny między koalicją franko-ruską a potrójnym przymierzem. «Kreutz-Ztg.» wystąpiła z nowym szeregiem artykułów o «zbrojeniu się Rosji», do których materyału dostarczyła jej korespondencya z Rosji o rzekomych «ruchu wojsk ruskich ku granicy zachodniej». Korespondencya obfituje w szczegóły nader liczne i z fachową znajomością przedmiotu traktowane.

Austro-Węgry. «Now. Wremia» podało następującą ocenę obecnych stosunków monarchji rakuskiej względem Rosji. «W Austro-Węgrzech — pisze ono — nie ma komentarzy i domysłów wywołała postawa; przyjęta nagle przez dziennikarstwo klerykalne i zachowawcze w sprawie dalszych stosunków cesarstwa Habsburgów z Rosją. «Vaterland» codziennie, za pomocą wyjątków z rozmaitych gazet, prowadzi systematyczną propagandę na rzecz zbliżenia się ku Rosji i natarczynie przeprowadza myśl, że chyba dwór wiedeński nie może dłużej ufać polityce berlińskiej. «Vaterland» roztrząsa tę kwestyę i w artykułach wstępnych i w notatkach, a pomiędzy innymi stara się przekonać i madjarów o słuszności i praktyczności swych poglądów. «Nie chcemy zrozumieć, woła gazeta, dlaczego w Węgrzech wciąż nie chcą jeszcze oczyścić gruntu dla specjalnego porozumienia z Rosją». W tymże duchu oświadcza się i «Grosser Volksblatt». Dziennik ten powiada: «Ogłosimy niezmierną herezję, ale nauki heretyczne zawsze były miłymi liberalnym, dlatego też decydujemy się wypowiedzieć co następuje: w końcu końców przymierze pomiędzy Austro-Węgrami, Rosją, Francją i Anglią byłoby wcale niezłą kombinacją».

Anglija. Izba gmin uchwaliła w trzech czytaniach bil o ustąpieniu Niemcom Helgolandu; w czytaniu drugim bil pozyskał 209 głosów przeciw 61, pomimo nader żywej opozycyi Gladstona; w czytaniu trzecim przyjęto go bez dyskusyi. Drugi kongres ligi pokoju, odbywający w tym roku swe narady w Londynie (zeszłoroczny był w Paryżu) zamknął swe posiedzenie na uchwałę, czyli raczej na pobożnym życzeniu, ażeby we wszelkich sporach i zatargach międzynarodowych uciekać się do sądów polubownych.

### KRONIKA ZAGRANICZNA.

> O stanie umysłu króla Ottona bawarskiego optakane dochodzą wieści. Silna nawet budowa ciała jego powoli uległa wpływom choroby. Niedawno temu Otton odmówił przyjmowania pokarmów, a w postanowieniu tem trwał tak silnie, iż po wielu dopiero staraniach udało się lekarzom podstępem zmusić go do jedzenia. Wstręt ten do jadła powtórzył się już kilkakrotnie, a zwalczać się daje tylko namiętnością króla do palenia tytoniu. Cały dzień zajęty jest skrecaniem papierosów, które, zaledwo zapalone, rzuca i skręca powe. Owóż za cenę papierosów, które mu zabierają przedtem, zmuszają go do jedzenia, ilekroć napada go wstręt do potraw. Przy nakrytym i zastawionym stole siada lekarz w towarzystwie szambelana służbowego, podczas gdy Otton, wcisnięty w kątek pokoju, z przerażeniem na nich spogląda. Obecni udają, że króla nie widzą, dokoła zaś nakrycia rozrzucają znaczną ilość papierosów. Zwolna Otton, znużony widokiem tytoniu, zbliża się do stołu, chciwie wyciągając rękę po papierosy, lekarz zaś nakrywa je serwetą, a przytrzymując króla, zapowiada mu, jak dziecku, że wprzód zjeść coś musi, a potem dopiero dostanie papierosa. Wtedy Otton czempredzej pochłania podane mu potrawy, poczem chwytając papierosy i ucieka do komnat swoich.

> W Paryżu zmarł w zeszłą niedzielę znany filantrop angielski, sir Ryszard Wallace. Urodził się w Londynie 1818 roku, lecz oddawna już mieszkał prawie stale w Paryżu. Odziedziczywszy po zmarłym w roku 1870 markizie de Hertford olbrzymi spadek, mógł czynić zadość swym uczuciom filantropijnym. W czasie obłożenia Paryża czynił tyle dobrego dla ubogiej ludności tego miasta, że królowa Wiktorya mianowała go baronetem, a oprócz tego obdarzył go zaszczytami rząd francuzki. Paryż zawdzięcza mu budowę wielu wodotrysków, które ludność miejscowa nazwała jego nazwiskiem, prócz tego fundował szpitale i t. d. W Londynie, w dzielnicy gęsto zaludnionej, wznosił muzeum obrazów, ceramiki, mebli, broni i t. d. W Salonie paryżkim czynił corocznie znaczne zakupy do swych zbiorów sztuk pięknych. Wallace był synem naturalnym markiza Hertforda; majątek pozostawiony przez niego obliczają na 70 milionów fr.

> Zjawił się nowy apostoł szwajcarski imieniem Michał Bachster. W Bazylei rozdaje on publiczności broszurkę, w której koniec świata przepowiedanym jest na 5 marca 1896 roku o godzinie 3 popołudniu. Z końcem świata 144 tysiące wybranych wzniesie się do nieba.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 19 lipca v. s.

Od zgonu założyciela muzeum polskiego w Rapperswyłu los tej instytucji, mieszczącej w sobie sporo rzeczy pamiątkowych, zgromadzonych drogą ofiarności prywatnej, zdawał się być zupełnie zachwianym. Testament hr. Platara nie miał żadnego znaczenia prawnego, rachunki były zagmatwane, władza miejscowa papiery nieboszczyka opieczętowała, majątek prywatny założyciela muzeum przypadał prawnie najbliższej rodzinie, rada muzealna, ustanowiona przez samego jeszcze fundatora, złożoną była z członków, z których trzech już nie żyło (Kraszewski, Giller i sam Plater), dwaj zaś inni mieszkali: jeden w Stockholmie (Henryk Bukowski), drugi w Krakowie (Stefan Buszczyński). W swoim czasie daliśmy w «Kraju» wyraz obawom, jakie sytuacja ta budziła. Od owego jednak czasu wiele się zmieniło na lepsze, dzięki energii i poświęceniu dwóch pozostałych przy życiu członków zarządu, oraz p. Józefa Gałęzowskiego z Paryża, egzekutora ostatniej woli założyciela muzeum. Zakrzętnąwszy się żywo około interesów zakładu; doprowadzili oni sprawę jego do pomyślnego skutku, pomimo licznych trudności. Z prac tych wstępnych ckażało się nasamprzód, że na muzeum nie ciąży ani jeden grosz długu, powtóre, że z połączonej z muzeum fundacyi stypendyalnej imienia s. p. Krystyna Ostrowskiego, ani jeden szeląg uroiniony nie został; natomiast nie sposób było rozwikłać stanu innej fundacyi, nie związanej wprawdzie bezpośrednio z muzeum, lecz stanowiącej osobistą nieboszczyka założyciela sprawę, fundacyi tak zwanego «kapitału zapomóg księży». «Nie można było dociec — powiada jeden z kom-

petentnych sprawozdawców z dzieła naprawy muzealnej — ani z kąd ów fundusz przychodził, ani dokąd odszedł». To też sprawą tą najpierw się zajął zjazd rady muzealnej, odbyty w Rapperswyłu w dniu 9—15 lipca. Rada ta, w drodze stopniowego doboru, dokonanego przez dwóch pozostałych przy życiu członków dawnego zarządu (pp. Bukowskiego i Buszczyńskiego), doszła obecnie do kompletu, w którym znajdujemy imiona: hr. Benzelstierna-Engestrom z Poznania, hr. Dienheim-Szczański z Medyolanu, p. Erazma Jerzmanowskiego z New-Yorku, d-ra Zygmunta Laskowskiego i pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) z Genewy, hr. Stanisława Platara z Poznania i t. d.; ogółem pełna rada zawiadowcza muzeum rapperswyłskiego składa się obecnie z 13 członków. Na zjazd jednakże w dniach 9—15 lipca przybyło tylko sześciu: hr. Engestrom, pp. H. Bukowski, J. Gałęzowski, Z. Laskowski, Karol Lewakowski (ze Lwowa) i Z. Miłkowski. W tym to składzie rada zebrana zrzekła się najpierw zapisu 70,000 fr., figurującego na rzecz muzeum w testamencie nieboszczyka — a zrzec się zapisu tego mogła tem spokojniej, że testament mocy prawa nie posiada. Z drugiej strony nie jest zrzeczenie się to i fikcyjnem: podwyższa ono bowiem o całą tę sumę aktywy osobistego spadku nieboszczyka i pozwoli być może, po spłacie zobowiązań prawnych założyciela muzeum, dojść do restytucji, przynajmniej w części, zakwestyonowanego dziś «funduszu zapomóg». W dalszym ciągu swych prac zjazd rady uregulował ciężką sprawę rozdawnictwa stypendyów imienia Krystyna Ostrowskiego, oraz ukonstytuował administrację muzeum. Na dyrektora zakładu powołany został na lat pięć dr. Józef Gałęzowski z Paryża, na wicedyrektora p. K. Lewakowski, kustoszem został poprzedni piastun tej godności, mianowany jeszcze przez hr. Platara, p. Włodzimierz Rużycki de Resenwest. Nareszcie rada uprosiła p. Zygmunta Miłkowskiego, ażeby się podjął obowiązku specjalnego kontrolera, obowiązane najmniej cztery razy do roku zwiedzić muzeum i stan jego zbadać. Nadto, rada powołała na członków korespondentów zakładu kilkanaście osób: znanych powszechnie w literaturze naszej lub w zawodzie publicystycznym, z których wymienimy tu jedynie: pp. d-ra Adama Asnyka, prof. Kopernickiego, Adryana Baranieckiego i Mieczysława Pawlikowskiego z Krakowa, Mathiasa Bersohna, Jana Karłowicza i Piotra Chmielowskiego z Warszawy, panią Sewerynę Duchinińską z Paryża, panią Ogonowską z Bolonji, Erazma Malinowskiego z Limy, Edwarda Habicha z Peru, Włodzimierza Spasowicza z Petersburga i t. d. Wreszcie, podnieść należy jeszcze jedną z uchwał rady. Ponieważ dalsze utrzymanie muzeum zależy od poparcia i ofiarności ogółu społeczeństwa polskiego, do którego zakład należy jako jego własność bezsporna i prawnie zabezpieczona, w celu tedy zainteresowania sprawą muzeum jaknajszerszego grona ludzi dobrej woli, postanowionem zostało zorganizowanie towarzystwa muzealnego, które odtąd składać się będzie z członków trojakiemu rodzajowi: czynnych, korespondentów i honorowych. Czynnicy dzielą się na dwie kategorie: wieczystych, którzy na fundusz żelazny złożą jednorazowo fr. 300 i zwyczajnych, którzy się zobowiązują do płacenia rocznie po 5 fr. najmniej. Jedni i drudzy mają prawo zwiedzać muzeum bezpłatnie i otrzymywać wszelkie publikacje muzealne. Członkowie korespondencyi, oprócz prerogatyw powyż-



szych, upoważnieni są do uczestniczenia z głosem doradczym na dorocznych posiedzeniach rady zawiadowczej. Co do godności członków honorowych, udzielaną ona będzie za szczególne usługi i dobrodziejstwa, świadczone instytucji, która staje dziś na obczyźnie w jednym szeregu z wieloma zakładami pożytecznymi i pięknymi.

Jakkolwiek zamieszczony w dziale «Ziem słowiańskich» list Riegera zdaje się zapowiadać wycofanie się czeskiego męża stanu z widowni politycznej, to jednak, wedle wiadomości ostatnich, osiwiła w bojach parlamentarnych wódz starożytnych pozostaje dalej na stanowisku. Jeżeli ta ostatnia wersja jest słuszną, to w takim razie ogłoszenie listu jest pewną niekonsekwencyą, jeżeli zaś Rieger zamierza nieodwołalnie ustąpić, to złoży tem dowód pewnej słabości, nie liczącej z jego stanowiskiem. Słusznie albowiem powiedział zmarły margrabia Wielopolski, iż «umysł rozważny a niepodległy nie zwykł cenić zbyt lekko, powierzchownej, w swoich okrzykach niustającej i zmiennej opinii», a taki właśnie umysł jest warunkiem nieodzownym w szerzej działalności publicznej. Prawdziwie wielki mąż stanu nie kapituluje, bo nawet złamany wie, iż «prawdziwy duch publiczny wspaniale i wolno, jako słońce wschodzące, każdą sprawę ludzką, każdą opinię przelotną nieubłaganem promieni swoich światłem z czasem rozjaśni». Nawet w ciasnych stosunkowo naszych stosunkach można już obecnie zauważyć ujawnienie się tego «ducha publicznego» w zasadzie, a poniekąd może wkrótce i w czynie, o ileż zaś prawdopodobnie jest to w Czechach?

W chwili, kiedy obecny numer «Kraju» dostanie się do rąk czytelnika, wybór prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie będzie zdecydowany. Nie przesądzając, komu sprawowanie tej najzaszczytniejszej godności obywatelskiej przypadnie w udziale, obecnie już możemy powiedzieć, że na czele Towarzystwa stanie w każdym razie mąż, odpowiedni i stanowisku i sytuacji obecnej. Pisząc w Nrze 17 o wyborze prezesa komitetu, wyraziliśmy nadzieję, iż radcowie komitetu mieć będą na względzie ujawnioną w czasie wyborów do władz Towarzystwa zasadę, «iżby wybierać ludzi nie tylko światłych i zacnych, lecz nadto gorliwych i prawdziwych opiekunów, a w potrzebie skutecznych obrońców instytucji». Otóż widocznie względ powyższy był decydujący, albowiem opinia publiczna wymieniała jako najprawdopodobniejszych kandydatów na stanowisko prezesa komitetu: p. Ludwika Górskiego i margr. Zygmunta Wielopolskiego. Jeżeli zaś prawdą jest, o czem donosi «Wiek», jakoby p. Ludwik Górski z powodu podeszłego wieku i nawału innych zajęć wymawiał się od przyjęcia godności, w takim razie wyborcy, zdaniem naszym, nie będą mieli żadnych trudności przy ostatecznej decyzji.

Stała wyższa rubla, kurs którego od lat 13 nigdy nie stał tak wysoko, jest faktem zbyt doniosłym, ażeby mógł on przeminąć bez następstw w gospodarstwie narodowym. Jako przyczynę wyżki podają miejscowe i zagraniczne pisma nową «rehabilitację» srebra w Ameryce, która, podnosząc kurs srebra (w Londynie notowano ceny srebra 49 $\frac{1}{2}$  pensów za uncję, podczas gdy najwyższy kurs z r. 1888 nie dochodził nawet 43 pensów), pośrednio przyczyniła się do podnoszenia się kursu rubli papierowych. Niezależnie od tego przyczyny przyjaznego kierunku notowań

«rublowych» należy szukać w dość powszechnym obecnie zagranicą optymizmie co do stanu finansów ruskich, w korzystnych wynikach bilansu handlowego i wreszcie w naturalnym rozwoju interesów ekonomicznych, wymagającym obecnie większej ilości gotówki, a ztąd z natury rzeczy znoszącym ów nadmiar pieniędzy papierowych. Ponieważ wszystkie przytoczone przyczyny mają cechy trwałości, przeto oczekiwać należy, niezależnie od chwilowych zmian kursu, dalszej wyżki, a przynajmniej utrwalenia się współczesnej wysokiej stopy notowań. Powstaje skutkiem tego konjunktura, wpływająca do pewnego stopnia ujemnie na wywozy handel ruski, o czem już niejednokrotnie dawały się słyszeć głosy w prasie. Amerykański wszakże bil srebrny może do pewnego stopnia zneutralizować tę jedyną ujemną stronę wysokiego kursu rubla skutkiem przyczyn następujących: Wartość zamienna srebra wzrosła albowiem nie tylko w Ameryce, ale i w krajach o walucie srebrnej, t. j. w Indiach i w Chinach. Wedle obliczeń Ottomana Haupta, przytoczonych przez «Russk. Wied.»; kraje te otrzymywały około 6 mil. funtów srebra z Ameryki, obecnie zaś, skutkiem monetizacji srebra w Stanach Zjednoczonych, będą otrzymywać zaledwie 4 mil., co z konieczności musi za sobą pociągnąć wzrost wartości tegoż kruszcu. Jeżeli jednak Indye i Ameryka skutkiem reformy monetarnej zmuszone będą podnieść wartość swej produkcji rolniczej, jeżeli zwłaszcza, skutkiem wzrostu cen srebra, warunki zbytu na rynkach europejskich będą dla obu tych krajów mniej dogodnie (rzecz albowiem prosta, że za taką samą ilość złota, którem Europa opłaca zboże importowane, Ameryka i Indye otrzymają obecnie mniej srebra), to na rynku zbożowym nastąpi osłabienie konkurencji amerykańskiej i indyjskiej, a zatem wytworzy się konjunktura, sprzyjająca wywozowi ruskiemu. Nadto ostatnie projekty reform celnych w Ameryce, o czem piszemy w innym miejscu, mogą pobudzić państwa zachodnio-europejskie do represaliów, czyli również ujemnie wpłyną na eksport amerykański. Z tem wszystkiem przepowiednia, powyżej wyrażona, okaże się słuszną jedynie w takim razie, jeżeli produkcja srebra w Ameryce nie wzrosła skutkiem bilu i nie spowoduje cen tego kruszcu do poprzedniej niskiej stopy.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

### Zmiany w służbie rządowej.

W kontroli państwa. Mianowani: zarządzający izbami kontroli, rzecz. radcy stanu: w Kownie *Moroszkini* i w Kamieńcu-Podolskim *Grudziński*, oraz starszy rew. departamentu rachunkowości wojennej i morskiej, rad. stanu *Swiatienkow*—zarządzający izbami kontroli: pierwszy w Petersburgu, drugi — w Kownie, a ostatni w Kamieńcu-Podolskim; starszy rewizor dróg żelaznych w kontroli państwa, rad. dworu *Żarnowski*—kontrolerem głównym dróg żelaznych orłowsko-witebskiej i dynaburskiej.

W min. wojny. Awansowani pułkownicy: sztab-oficer warszawskiego zarządu komendantury *Modl*, dowódca 90 oneńskiego pułku piechoty *Skrutkowski* i dowódca 1-ej baterii, 5-ej brygady artylerii *Jachowski* — na generał-majorów, z uwolnieniem od służby, emeryturą i prawem noszenia wyróżzonego mundur, z nich pierwszy dla słabości zdrowia.

W min. oświaty. Mianowani: profesor zwyczaj. Ces. uniwersyteckiego, rzecz. rad. stanu *Kowalewski* — akademikiem zwyczajnym Ces. akad. nauk w dziale zoologii, z uwolnieniem od obowiązków przy rezerwowym uniwersytecie.

W min. spraw wewn. Mianowani: starszy referent kancelarii generał-gubernatora wileńsko-kowieńsko-grodzińskiego, rad. kol. *Niekludow* i marszałek szlachty pow. wilkomierskiego gub. kowieńskiej, kamer-junker Dw. J. C. *Mości*, rad. stanu

*Posniak*—wice-gubernatorami: pierwszy kowieńskim, a drugi wronieńskim; p. o. inspektorów lekarskich: gub. radomskiej dr. med. *Dobrzelewski* i gub. suwalskiej dr. med. *Muratow*—p. o. takichże inspektorów pierwszy gub. piotrkowskiej, a drugi gub. radomskiej; asesor lucyński opieki szlacheckiej porucz. baron *Schluppenbach*—członkiem stałym urzędu do spraw włościańskich pow. borysowskiego; członek stały urzędu do spr. włościańskich pow. pińskiego, sekr. kol. *Warencow*—członkiem takiegoż urzędu pow. mińskiego; zarządzający kancelaryą gubernatora piotrkowskiego, rad. kol. *Lesienko*—radca wydz. wojsk.-polic. w rządzie gub. piotr., szef biura w dep. rolnictwa i przemysłu wiejskiego, min. dóbr państwa, as.-kol. *Derewicki*—komisarzem do spr. włośc. pow. kalwaryjskiego guberni suwalskiej; starszy referent w rządzie gub. warszawskim, rad. dworu *Minorski*—radca prawnym tegoż rządu gub.; kamer-junker Dw. J. C. M. rad. stanu księżę *Golicyn* i starszy radca rządu gub. kijowskiego radca stanu *Prokopowicz*—inspektorami więzień: pierwszy w gub. wileńskiej, a drugi w gub. kijowskiej; lekarz m. Kijowa, rad. kol. *Brajecki* i radca rządu gub. wileńskiego, radca dworu *Aderhas*—pomocnikami inspektorów więzień, pierwszy w gub. kijowskiej, a drugi w guberni wileńskiej. Awansowani radcy stanu: starszy urzędnik do szereg. porucz. przy generał-gubernatorze kijowsko-podolsko-wolyńskim *Pokrowski*—członek stały urzędu do spraw włościańskich gub. suwalskiej *Glagolew*—i członek urzędu do spraw włościańskich gub. wileńskiej z ramienia rządu *Czepielewski*—na rzeczywistych radców stanu. Uwolnieni: inspektor lek. gub. mińskiej dr. med. rzecz. rad. stanu *Dyberg*—od służby na własne żądanie, z prawem noszenia mundur, radca wydz. wojsk.-polic. w rządzie gub. siedleckim, rad. dworu *Szczeprowski* i radca prawny rządu gub. warszawskiego, as. kol. *Muratow*—obadwaj od powyższych obowiązków, z powodu otrzymania innych nominacji.

W min. komunikacji. Mianowani: zostający przy min. kom. naczelnik robót linii obwodowej przełęczy Suramskiej na dr. żel. zakaukaskiej, inżynier, rzecz. rad. stanu *Rydzewski*—naczelnikiem badań kolejowych, łańcucha głównego gór kaukaskich, z pozostaniem przy poprzednich obowiązkach.

## PRZEGLĄD PRASY.

Przywileje dominialne. Kwestya zniesienia pewnych przywilejów dominialnych, służących właścicielom miast i miasteczek prywatnych w prowincjach zachodnich, mylnie przez publicystykę ruską zwana kwestyą wykupu tychże miast i miasteczek, od pewnego czasu stoi na porządku dziennym. Tak dzienniki prowincjonalne, zwłaszcza w kraju zachodnim wychodzące, jak i stołeczne, pokilkakroć ją już poruszały, donosząc o przedwstępnych w tej mierze czynnościach władz miejscowych. Świeżo «Swiet», zaznaczywszy we wstępnym swym artykule, że przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzoną została komisya specjalna, roztrząsać mająca powyższą kwestyę, opatrzył tę wiadomość obszernym komentarzem, w którym dowodzi przedewszystkiem niekorzystnego oddziaływania dzisiejszego stanu rzeczy na rozwój ekonomiczny - przemysłowy osad wiejskich i niestosowności tego stanu pod względem administracyjnym. Twierdząc, iż oplakany stan miast prywatnych właśnie takiemu stanowi rzeczy przypisać należy, «Swiet» tak dalej pisze:

«Ale oprócz strony ekonomicznej istnieją i inne motywy, wykazujące konieczność zniesienia już raz bezwarunkowo i kategorycznie owych resztek porządków średniowiecznych. Ukaz z r. 1863 zniosł obowiązki mieszkańców miast i miasteczek względem właścicieli prywatnych, ale terytorium pozostało, jak poprzednio, własnością osób prywatnych, przeważnie pochodzenia polskiego. Wobec ogólnego kierunku polityki ruskiej w kraju zachodnim, dążącej przedewszystkiem do rozszerzenia i wzmocnienia własności ziemskiej ruskiej, takie załudnione miejscowości, należące do właścicieli prywatnych, stanowić będą ciągłą przeszkodę do dopięcia celów rządowych. Pozostawszy z czasów panowania polskiego, znajdując się w rękach arystokracji polskiej, miasta te przypominają całkiem inny ustrój państwowy i porządku, oddawna zesłałe już w dziedzinę tradycji. Dlatego też to władza ruska w kraju zachodnim, poczynając od hrabiego M. N. Murawjewa, dowodziła konieczności wykupienia miast prywatnych, utrzymując, że jestto jednym z najsilniejszych i najistotniejszych środków rusyfikacji kraju».

Następnie «Swiet» nadmieniał, że kwestya powyższa nie została dotychczas ukończoną, z powodu nierozstrzygnięcia jeszcze związkowej z nią kwestyi ogólnej zniesienia



prawa wieszyczo-czynszowego i kończy swój artykuł poniższymi ustępem:

„Interesy ruskie w guberniach zachodnich są przedmiotem szczególnej troskliwości władzy rządowej; dla zupełnego zaś tryumfu tych interesów należy koniecznie jaknajprędzej znieść w kraju ostatnie ślady feudalizmu, całkowicie obcego życiu ruskiemu państwowemu i narodowemu».

Czołe pogroźki. «Mosk. Wied.» roztrząsają, świeży artykuł «Kreutz-Ztg» (organu hrabiego Waldersee), o zawartem jakoby przez cesarza Wilhelma II przymierzu ze Szwecją, powiadają co następuje:

„Interes artykułu organu naczelnika sztabu generalnego niemieckiego polega głównie na tem, że artykuł ten ukazał się w przededniu przybycia cesarza Wilhelma do Rosji. Gazeta wprost oświadcza, że cesarz Wilhelm da jeszcze raz Rosji możliwość zamiany teraźniejszej polityki alarmującej na politykę pojednania. Ruscy naturalnie mogą skorzystać z tego lub też nie. «Jeśli przyjmą jego propozycję (słowa «Kreutz Ztg») — niebezpieczeństwo wówczas może będzie jeszcze usuniętem; jeśli zaś nie przestaną gnębić Finlandczyków i baltów, niepokoić Austrii i wywoływać zaburzenia na półwyspie Bałkańskim, wtedy nadejdzie godzina, w której Rosya może wygrać niewiele, lecz natomiast wszystko stracić. Milicya serbska i wojska ozarnogórskie będą zbyt słabymi pomocnikami, sprzymierzeńcy zaś francuzcy zbyt daleko będą od wschodniego pola bitwy, aby przeszkodzić posunięciu zachodniej granicy Rosji w Europie do trzydziestego stopnia długości wschodniej».

«Moskowskija Wiedomosti» odpowiadają na to:

„To ma znaczyć, że groźna koalicja chce ziszczyć plan niefortunnego filozofa niemieckiego Hartmana i odciać od Rosji: Finlandyę oraz kraje: nadbałtycki, nadwiślański i południowo-zachodni. Przeciwno temu oponować niewarto. Zmarły M. N. Katkow mawiał często: gazeta nie powinna nigdy wypowiadać groźby, gdyż jeśli nie posiada środków wprowadzenia jej w wykonanie, groźba ta jest głupią. Na tem też skończymy, wyraziwszy tylko jeszcze zdziwienie, jak to dobrze prasa niemiecka toruje drogę do Rosji cesarzowi niemieckiemu».

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Na skutek motywowanego przedstawienia istniejącej przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisji, której poruczono rozważenie kwestyi spadku cen produktów rolniczych, znowu, jak mówią, poruszono myśl utworzenia samodzielnego ministerstwa rolnictwa i przemysłu wiejskiego. Myśl — jak powiada «Grażdanin» — roztrząsano w specjalnym komplecie, który postanowił uorganizować komisję, złożoną z wyższych przedstawicieli wszystkich głównych instytucji rządowych dla wyjaśnienia warunków, w jakich mogłoby nastąpić zjednoczenie różnych instytucji, zawiadujących sprawami przemysłu wiejskiego. Tenże komplet zwrócił szczególną uwagę na wielką niedostateczność funduszy, jakimi rozporządza ministerstwo dóbr państwa na utrzymywanie i otwieranie szkół rolniczych i popieranie rolnictwa.

× Projekt nowej ustawy paszportowej rozpoznawany był w radzie państwa, która go zwróciła ministerstwu spraw wewnętrznych dla poczynienia pewnych zmian i uzupełnień. Następnie projekt nowo był opracowywany w komisji specjalnej pod prezydencją radcy tajnego Nikołajewa, a z kolei rozważany był w komplecie specjalnym, pod przewodnictwem wiceministra spraw wewnętrznych, senatora von Plewe. Komplet ten, po roztrząśnięciu projektu, udzielił komisji pewnych wskazówek w kwestyi zmiany terminów wydawania paszportów i sposobu ich kontrolowania. Jednocześnie komisji zalecono ukończenie prac, dotyczących ostatecznego zredagowania projektu w takim terminie, iżby projekt wniesionym być mógł do rady państwa nie później jak na kadencję nadchodzącą.

× «Now. Wremia» doniosło, że wkrótce nastąpić ma przekształcenie wychowania publicznego w Finlandyi. Rząd postanowił ujednostajnić zakłady naukowe finlandzkie z takimiż zakładami reszty Cesarstwa. Przekształcenie dotyczyć będzie głównie języka ruskiego, który obowiązkowo posiadać winni tak profesowie, jak i wychowawcy wszystkich średnich i wyższych zakładów naukowych Wielkiego

Księstwa. Według informacji bowiem, otrzymanych przez ministerstwo oświaty, niezmierną większość studentów uniwersytetu w Helsingforsie nie może z sensem napisać najprostszego listu po rusku. Pewien wyjątek stanowią jedynie byli wychowawcy gimnazjum ruskiego w temże mieście; wszakże liczba studentów z pomiędzy tych wychowawców jest bardzo nieznaczna w stosunku do ogólnej ilości studentów rzeczonego uniwersytetu. Oprócz tego znacznie ma być rozszerzonym wykład historii i geografii Rosji, które nader nieobszernie wykładane są w finlandzkich liceach, szkołach realnych i seminariach nauczycieli, gdy jednocześnie historia i geografia Finlandyi zajmują bardzo wiele godzin i, jak zauważono, wykładane są zbyt szczegółowo. Dla ułatwienia profesorom finlandzkich zakładów naukowych nauczenia się języka ruskiego, przewidziano być mają środki, podobne do zastosowanych w wypadku analogicznym przez ministerstwo oświaty w prowincjach nadbałtyckich.

× Ogłoszono rozkaz Jego Cesarskiej Mości, określający sposób noszenia insygniów orderowych, medalów i innych oznak honorowych dla urzędników służby cywilnej. Nowe przepisy zastąpić mają wszelkie dotychczasowe, zawarte bądź w szczegółowych statutach orderów, bądź w innych odnośnych prawach. Niedawno wydano podobne przepisy dla wojskowych i urzędników służby wojskowej.

× Ministerstwo sprawiedliwości opracowało zmiany obowiązującego prawa co do nabywania praw do dóbr tytłem darmym. Wprowadzonym ma być przepis, nie pozwalający zapisywania dóbr na samo użytkowanie. Osoba, otrzymująca dobra na użytkowanie, nie może być uważaną za ich właściciela; ze względu więc, że prawo użytkowania jest częścią składową prawa własności, nadanie wyłącznie prawa użytkowania bez prawa własności uważanem być ma za nieważne.

× Wydane zostało rozporządzenie, aby paszporty, przesyłane do urzędów gminnych lub powiatowych w celu odnowienia, odnawiane były i wysyłane osobom interesowanym nie później, jak w trzy dni od daty odebrania paszportu z poczty.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych ukończyło opracowywanie projektu reformy instytucji policyjnych. Projekt składa się z trzech części: pierwsza określa działalność policji wogóle; druga — formalności czynności policyjnych, nieodzwonnie do prawności działań policji i ochraniające osoby prywatne od zbytecznych szykan, a trzecia — sposób zaskarżania rzeczonych czynności. Jednocześnie z reformą instytucji policyjnych zamierzonym jest wprowadzenie nowych przepisów co do dziesiątników i setników.

× «Odiesskija Nowosti» donoszą, że na wszystkich drogach strategicznych, nabytych przez rząd, skład osobisty służby kolejowej będzie skompletowany z wojskowych dymisjonowanych. Naczelnikami stacyj naznaczani będą zdolni do służby oficerowie, do niższej służby kolejowej przyjmowani będą zapasowi i dymisjonowani podoficerowie i szeregowcy.

× Ze względu, że aptekarze finlandzcy bardzo często odmawiają wydawania ze swych aptek lekarstw na recepty lekarzy ruskich, motywując odmowę tem, że dyplomy wydane w Rosji na stopień lekarzy nie mają znaczenia w Finlandyi, postanowiono zobowiązać wszystkich utrzymujących apteki do posiadania listy lekarzy ruskich i wydawania na ich recepty bezspornie wszelkich medykamentów.

× Dowiadujemy się, że kwestya pociągnięcia Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie do obowiązku uiszczania podatku procentowego i przemysłowo-handlowego, wkrótce w ministerstwie skarbu rozstrzygnięta zostanie. Decyzja ministerstwa, jak się zdaje, będzie ostateczną.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

— Wizyta cesarza Wilhelma II-go, spodziewana jest w pierwszych dniach sierpnia. Yacht cesarsko-niemiecki «Hohenzollern» przybędzie do Rewla w nocy. Cesarz niemiecki wyląduje w Rewlu dnia następnego. Na powitanie Jego Cesarzsko-Królewskiej Mości wysłana zostanie warta honorowa ze sztandarem i orkiestrą muzyki wojskowej. Wartę odbywać będzie 85 wyborcki pułk piechoty cesarza niemieckiego i króla pruskiego Wilhelma II, który to pułk wyjdzie 3 sierpnia z Petersburga do Rewla. Cesarzowi niemieckiemu towarzyszyć będzie liczny orszak, który przyjedzie drogą żelazną wprost do Petersburga, na kilka dni przed przyjazdem cesarza Wilhelma. Orszak ten (około 70 osób) składać się ma nie tylko z wojskowych, ale i z urzędników cywilnych. Tak np. mówią, że przybędzie cała kancelarya osobista cesarza, kancelarya kanclerza cesarstwa, generała Caprivi i t. d. Wszystkie te osoby, lubo nie będą uczestniczyć w manewrach, prawdopodobnie jednak przejeżdżać będą z kwaterą główną, gdyż cesarz Wilhelm zamierza codziennie udzielać audyencye w kwestyach bieżących swego cesarstwa. W pałacu ambasady niemieckiej pilnie odnawiają lokal, spodziewają się bowiem, że cesarz będzie i w Petersburgu i zatrzyma się w ambasadzie, gdzie ma przyjmować przedstawicieli kolonii niemieckiej. Pogłoska o zamierzeniu przybyciu do Rosji domniemanego następcy tronu austriackiego, arcyksięcia Karola-Ludwika, nie sprawdza się. Jak donoszą dzienniki, arcyksiążę w roku bieżącym do Rosji nie przyjedzie.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Nieautentyczne wiadomości. «Warszawski Dniwn.» umieścił świeży artykuł p. t.: «Jak się piszą niektóre korespondencye z kraju Nadwiślańskiego». Autor zaczyna od wzmianki, że nigdzie tak wiele czasu nie spędzają na próżnych gawędach, na opowiadaniu sobie różnych tak zwanych «dykteryjek i facecyj», jak w Warszawie; nigdzie też tyle nie kłamią. «Z żalem — pisze autor — przyznać należy, że owo ogólne kłamanie opanowya i niektórych z nas ruskich warszawskich; jedni z nas sami zarażają się tą namiętnością do «dykteryjek», inni nie wiedząc, że warszawianie mają zwyczaj kłamania, przyjmują «dykteryjki» warszawskie za dobrą monetę, a potem sami je za takową puszczają». Specjalnie autor zarzuca korespondentowi gazety «Nowosti» zupełnie błędne podanie szczegółów co do śmierci Wisnowskiej, które też odpowiednio prostuje. «Wszakże — pisze dalej autor — i korespondenci innych gazet, a w ich liczbie daleko poważniejszych niż «Nowosti», nie mniej grzeszą czasami w swych korespondencyach z naszego kraju, pozwalając sobie obszernej fantazyi. Są pomiędzy nami ludzie, którzy dotychczas patrzają na tutejsze sprawy przez pryzmat wrażeń, doznanych przed laty 30-tu. Wypadki z siódmego dziesięciolecia wywarły na nich, co jest rzeczą naturalną, tak mocne wrażenie, że im i teraz z jednej strony śnią się jakieś strachy, a z drugiej zdaje się im, że i dziś władza nasza w kraju skłonna jest ujawnić ową słabość, jaką podówczas w pewnych wypadkach ujawniała. Wystraszeni tem co było, zdawałoby się, że się obawiają uwierzyć, że w ciągu ostatnich lat 30 zdolaliśmy tu stanąć pewną nogą, że środków do propagandy antyruskiej w naszym kraju jest daleko mniej, wreszcie, że ta propaganda, jeśli gdzie istnieje, przyjęła w każdym razie inną formę; zdawałoby się, że nie mogą zrozumieć, że fakty życia naszego bieżącego, jeśli nawet w nich można niekiedy znaleźć pewną analogię z owymi, które kiedyś miały miejsce, mają inne znaczenie i inny sens wewnętrzny». Uwagi te stosuje autor do «Mosk. Wied.», wytykając im znów doniesienie o duchownym prawosławnym z unitów, nie mówiącym nigdy po rusku i niecierpiącym nigdy języka ruskiego, oraz wiadomość o niezreparowaniu uszkodzenia pomnika na placu Saskim. Obu dwóm tym wiadomościom w końcowych ustępach swego artykułu «Warsz. Dniwn.» katagorycznie zaprzecza.

+ Żydzi w Królestwie. «Grażdanin» zamieścił niedawno korespondencyę z Warszawy w kwestyi żydowskiej. «Jedną z trudniejszych i najistotniejszych kwestyj naszego życia ekonomicznego, a po części i politycznego (zaczyna korespondent) jest kwestya żydów. Jeśli żydzi uważani są za wielką karę Bożą w krajach, w których stanowią zaledwie setki, to jest niezmiernie małą część ludności, to jakaż wielka niedola i ciężar przypada w udziale krajowi, w którym liczą ich sta tysięcy lub miliony! W ostatniem położeniu znaj-



duje się nasz kraj nadwiślański, jak również gubernie północno- i południowo-zachodnie. W Nadwiślu (pisze korespondent) na 7,500,000 głów, przypada przeszło 1,200,000 żydów, co stanowi 16% ogólnej liczby ludności. Obecnie żydzi — są kierownikami kontrabandy, gorącymi stronnikami przybyszów niemieckich, z którymi zlewają się niezwłocznie w interesach ekonomicznych. Interesy zaś te są dla żyda — wszystkim; za nie sprzeda on nawet swój judaizm, nawet swą religję; dowodem czego częste wypadki przechodzenia z bogactwami i nazwaną ucywilizowanych żydów na protestantyzm. Żydzi byli dla Niemców informatorami co do sposobów obchodzenia praw rosyjskich, pośrednikami pomiędzy przybyłymi nadwierzycielami prawa a tym, kto (ku wstydnemu naszemu znaleźli się tacy) popołgował i pomógł Niemcom przekroczyć paragraf zasadniczy prawa z r. 1864 i zawładnąć, sposobem nabycia, dzierżawy długoterminowej i t. p. gruntami włościańskimi. Żydzi stali się komisantami tutejszych fabryk zagranicznych, głównie pod względem sprzedawania do wewnętrznych guberni Rosji zleżalej zgnilizny fabrycznej. Jako komisanci, obchodzą wszelkie postanowienia i prawo o osiedlaniu się żydów, zaleli całe nasze południe od granic zachodnich państwa do Uralu i dostali do się guberni wewnętrznych, prawie opanowały Moskwę, gdzie pod osłoną różnych folg, utworzyła się ogromna kolonia żydowska, licząca, według danych wiarygodnych, 70 tysięcy synów Izraela. Korespondent obiecuje powrócić jeszcze do rozpoczętej kwestyi.

+ Bandosy. «Mosk. Wiadomości» donoszą z Warszawy co następuje: «Nadzwyczaj przykre wrażenie, nawet na najubożniejszym obserwatorze, wywierają włościanie-galicjanie, przybywający tu do robót polnych. Obuwi w coś podobnego do łapci, ale znoszonych do najwyższego stopnia, w podartej krótkiej kurtce, zarzuconej na jakieś lachmany, reprezentować mające koszulę i kamizelkę, niesłychanie smutnie wyglądają. Większość ich milczy głęboko i nieodpowiada na najwyklesze pytania. Niewątpliwie jestto wynikiem ciężkiego ucisku, jakiego doznaje w Galicyi lud prosty ruski ze strony polaków, żydów i Niemców. Górale robotnicy, przebywający na robotach w naszych granicach dwa miesiące, widocznie się poprawiają, najadają się, że tak powiemy, i wracają do domu uspokojeni, że już będą w stanie zapłacić nieproporcjonalnie wysokie podatki rządowi niemiecko-polskiemu, oczekującemu z niecierpliwością powrotu z Rosyi tych robotników, dla odebrania im za podatki, długi, zaległości i t. d. do czysta całego zarobku letniego, pozwalając ludowi temu znów cierpieć głód, lub nawet umierać z głodu w tej myśli, że może to bydło (u galicyjskich panów, księży, żydów i t. d., włościanin dotychczas pozostał bydłem), najadłszy się do syta w granicach Rosyi, nie umrze z głodu do następnego takiegoż wykarmienia». Relacja ta, jak widzimy, jest mocno przesadzona.

+ Roboty w Łazienkach. «Kuryer Warszawski» donosi, że przy doprowadzeniem obecnie do skutku oształtowania parku łazienkowskiego ustanowiono granicę pomiędzy terytorjum, należącym do zarządu pałaców Cesarskich a gruntami skarbowymi, zajętemi pod koszary i miejskimi pod ulicami. Badania danych planów wykazały, iż ulica zwana «Myśliwiecką», a wiodąca od Agrykoli do pałacyku «Myśliwieckiego» i dalej do koszar grodzieńskiego pułku huzarów, którą magistrat przed kilkunastu laty wybrukował i oświetlił gazowymi latarniami, należy do terytorjum pałacowego. Bezwzględnie więc polecono ją zamknąć i przyłączyć do parku, tymczasem zaś otwarto przejazd dla powozów wzdłuż małych koszar ulańskich, po łące, przylegającej do ulicy Agrykoli. Mur z okratowaniem poprowadzony będzie od wspomnianego pałacyku do alei Agrykola, dalej zaś równoległe aż do mostu Sobieskiego. Na tej przestrzeni urządzone będą bramy: przy pałacyku, przy budynku zwanym «Stara karczma» (obecny dom służby pałacowej) i przy małym okólniku w alei Agrykola, pomiędzy ulicą Rozbrat i mostem Sobieskiego. W r. p. zaś okratowanie parku pójdzie w dalszym ciągu alei Agrykola aż pod wzgórze ogrodu botanicznego. Dla pośpiechu wywożenie szlamu ze stawów parku łazienkowskiego odbywa się w niedziele. Na pustym placu przed pawilonem służby (pod zegarem) po nawiezieniu warstwy szlamu urządzone będą klomby kwiatowe.

+ Nowa kolej. «Kuryer Warsz.» donosi, że w pierwszych dniach sierpnia rozpoczną się już studia wstępne nad nowymi linjami kolejowymi w Królestwie polskiem. Na linii Białystok-Miawa ma być zbadany w r. b. tylko oddział Białystok-Lomża. Jednocześnie odbywać się będą studia nad odnogą tejże kolei: Lomża-Malkinia; odnoga ta będzie przedłużeniem kolei siedlecko-malkińskiej. Studya wstępne trwać będą cztery miesiące i bezwarunkowo przed zimą zostaną ukończone. Główny kierunek spoczywać będzie w rękach p. Kuźmienko, naczelnego inżyniera kolei pole-

skich. Budowa oddziałów: Białystok-Lomża i Lomża-Malkinia rozpocznie się na wiosnę r. p. Studya na dystansie Lomża-Miawa rozpoczną się w maju 1891 r.

+ Jubileusz. W dniu 22 lipca upływa pięćdziesięciolecie służby kuratora okręgu naukowego warszawskiego, radcy tajnego Apuchtina.

## LISTY Z PROWINCYI.

Z nad Buga, 14 lipca.

[Rabasis. Urodzaj. Rdza na pszenicy. Pożary i asekuracje. Rady Towarzystw asekuracyjnych. Wybory sędziego gminnego].

□ Niestety, muszę rozpocząć korespondencję od faktu smutnego, który jest bardzo jawnym dowodem, że ciemnota ludu prowadzi do demoralizacji i zbrodni, a pożądanie cudzego dobra do obmyślanych napadów. Otóż tedy: Przed paru miesiącami kilku złodziei napadło na dom obywatela S. w Wierzbicy nadbużnej, i nie zrzadziwszy, co prawda, szkód w ludziach, ukradli dużo wędlin, przygotowanych przez rządzą gospodynię na odwiezienie do sklepu do Warszawy, oraz innych przedmiotów sporą ilość na sumę ogółem rs. 300. Nie wchodząc w bliższe szczegóły kradzieży, zaznaczamy jej następstwa. Otóż tedy jeden z uczestników, niejaki Kalina z Gródka, często zjadał wędliny i częstował innych chłopców salcesonami. Zwróciło to uwagę uradnika pow. bielskiego, który wziął chłopca na indagację mikołajewską i niespodziewanie dowiedział się imion wszystkich uczestników. Byli nimi: Andrzej Skalkowski i Paweł Góralczyk ze Skrzyszewa, oraz Jan Patkowski z Olchowa. Uradnik niezwłocznie aresztował winnych, którzy się przyznali do złodziejstwa. Tymczasem chłopiec Kalina pozostał pod opieką obywatela S., który zobowiązał się nim z opiekować. Parę tygodni przeszło spokojnie, aż tu naraz niknie Kalina i trup jego znajdują w nurtach Buga. Okazało się, że uczestnicy, pragnąc się zemścić, wywabili zdradliwie Kalinę, zakneblowali mu usta związali ręce w tył — i zadusiwszy sznurkiem, wrzucili do wody!... Fakty za siebie mówią.

Od amatorów wędlin i cudzych rzeczy przejdźmy na urodzajne w tym roku łąny i zobaczmy, co tu się dzieje. Naturalnie, kto żyje, żnie i wozi. Jak spojrzeć, pola i rżyska upstrzone, większy ruch w polu jak we wsi. Wesoła pieśń żniwaka, chrzest sierpa i kosy — naprzemian ze skrzypem kół wozów, dających klusem pod strzechę, składają się na tę przyjemną harmonję lata na wsi, która tak nęci swą prostotą, pracowitością i przypomnieniem czasów arkadyjskich pasterzy...

Przypomniały się te czasy jeszcze i w inny sposób: wiadomem jest, że za czasów rzymskich: latinowie, sabinowie, etruskowie i inne ludy zamieszkujące półwysep, święcili w maju jeden dzień na uproszenie bóstw, by na zbożach nie ukazała się rdza. Święta te «Rubicolia» zwane, miały zabezpieczyć pszenicę od klęski rdzy. Szkoda, że nie spodziewaliśmy się w maju tego gościa, z największą pewnością urządzilibyśmy na cześć rdzy nie ladajakie skakanie pogan, lecz uroczyste pochody ludzi ucywilizowanych i nieucywilizowanych — fakelcugi, fajerwerki i t. p., aby przebłagać bogów. Nasze okolice stosunkowo bardzo mało ucierpiały i zaledwie gdzieniegdzie rdzę się spotyka. Przytem przysła ona wtedy, kiedy już pszenica wykłosała się i ziarno dostatecznie się wzmocniło, obsiadła przeważnie piórka i łodygę, a tylko gdzieniegdzie plewę. Jak wiadomo, rdza przechodzi pewne fazy w swym rozwoju, zjawia się początkowo na berberysach, potem na chwastach miedz i rowów, a potem przechodzi na pszenicę. Ma tę złą stronę, że raz zagnieżdżywszy się, pojawia się i rozszerza w okolicy — lubi grunty mocno nawożone i sapkowate — i czem lepiej uprawne, tem chętniej pojawia się. Zjawiała się też i na trawie trawników posypywanych nawozem dlatego, aby się lepiej udały kwiatowe dywany. I co wobec tego przedsięwziąć może rolnik? Naturalnie uprawiać jaknajlepiej powinien, a czy będzie rdza czy nie — to już rzecz nie jego, to losów wola.

Rdza pod mikroskopem 600 razy powiększającym przedstawia się w postaci kuleczek czerwonych, ułożonych grupami lub pojedynczo, a bardzo podobnych do kulek krwi ludzkiej. Kulki te, to są drobnoustroje żywe czerwonego koloru, nazwane rdzą. Obfitość jej na trawach jest tak wielka, że ludziom koszącym trawnik poczerwieniały nogi na kolor ceglany, a całe kręgi widać wśród zielonej trawy. Dla uplastycznienia kwestyi, przesyłamy do redakcyi okazy kłosów pszenicy i listków trawy.

Zbiór żyta idzie dobrze i zdaje się będzie ono dość namlotne, jeżeli równocześnie ze zbiorem takowego nie rozpoczną się zwykłe w tym czasie fajerwerki. Już jeden z takich oświecił w tych dniach okolicę. Miastowicie spaliła się wieś Hołowienki: 12 stodoł pustych i 12 domów. Podpalono ją w biały dzień i ledwie uratowano nieboszczyka staruszka, przygotowanego do pogrzebu w jednej chacie. Historia palenia Hołowienek jest dosyć ciekawą. I tak: Hołowienki, wieś około 30 dworów włościańskich, zaczęła się palić w r. 1887 i paliła się do 1890 r. 14 razy. Była wprawdzie pauza dwuletnia, a teraz znów nanowo się pali. Rzeczywista przyczyna tak częstych pożarów dotąd niewyjaśniona. Faktem jest, że mieszkańcy żyli z sobą w niezgodzie, że wskazywano rodzinę podpalaczy, że z tego powodu było jedno zabójstwo i wiele złamań rąk i nóg; przypuszczano, że wysokie asekuracje budynków są tu przyczyną; nie to jednak nie objaśnia dostatecznie przyczyn, dość, że wieś się pali i pali. Jak tylko gdzie pożar, każdy już z przyzwyczajenia przypuszcza, że to Hołowienki. Naturalnie, mieszkańcy nie tyle tracą na tem, ile kasa asekuracyjna, która z powodu wielkiej ilości pożarów, szczególnie wiatraków wysoko asekurowanych — jeżeli nie bankrutuje, to tylko dlatego, że ma prawo naznaczać raty dodatkowe I, II i III w miarę potrzeby. Naturalnie każdy zapłacić musi. Tymczasem, sprawa asekuracji obowiązkowych na tyle jest ważną i pożyteczną, że w swoim czasie przedstawiciele ziemstw w Rosyi, pragnąc zaprowadzić u siebie asekuracje budynków obowiązkowe, wskazywali na ustawę Królestwa polskiego, jako na ideał w tym względzie. I rzeczywiście, ustawa sama przez się jest bardzo dobra, lecz wykonanie?! Przedewszystkiem administracja i powiat! No cóż?! jest wydział asekuracyjny, jest urzędnik asekuracyjny i robią co do nich należy. Lecz oprócz tego są radcowie asekuracyjni, przyjmujący ten urząd z ramienia p. naczelnika powiatu. Radcami tymi są obywatele miejscowi. Jeden radca wybierany jest na 3—4 gminy. A obowiązki jego są następujące: radca asekuracyjny powinien sam osobiście pojechać i sprawdzić wartość budowli, chociażby ta była najmniejszą, opisać takową, wtedy podpisać odpowiednie papiery i przedstawić je przez wójta gminy do powiatu. Wrazie pożaru, radca wraz z władzą gminną winien udać się na miejsce, ocenić wartość strat i pozostałości. Radca co miesiąc powinien być obecnym na sesyi w powiecie. Jestto urząd honorowy, bezpłatny, radca nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia ani za ubezpieczenia, ani za czas stracony, ani za konie na rozjazdy. I cóż się tedy dzieje: Oto asekuracje wszelkie robi gmina. Wójt, pisarz lub ktoś taki, a panu radcy co parę tygodni przedstawiają plikę papierów do podpisu. Pad radca podpisuje takowe nie czytając i do powiatu odsyła. Zapytany — jakże tak można? Odpowiada — wszyscy tak robią... To jest zrobione dobrze — nie mam czasu na jazdy i swoje konie mam ganiać! Potem naturalnie jak nie ma być pożarów i dodatkowych asekuracyjnych składek? Naturalnie muszą być.

Otóż to błąd. Jakkolwiek w naszych stosunkach niesłychanie cenną rzeczą jest urząd obywatelski, to jednak trzeba się doskonale namyślać, przyjmując go. Obywatel miejscowy, jeżeli ma być urzędnikiem i działaczem publicznym, to powinien być działaczem dobrym, jeżeli ma być złym, to lepiej niech się odmówi i od zaszczytów i od urzędu. Podpisywać nie czytając — niewolno, to zasada. Z drugiej strony niepodobna wymagać od ludzi, aby poświęcali swój czas i używali



koni do rozjazdów w nieswoim interesie i dla spełnienia pewnych mechanicznych czynności pisarskich, które nie dadzą żadnego moralnego zadowolenia, oprócz zmęczenia i straty czasu—to jasne. Więc kto winien? Trudno dociec. Tymczasem faktem jest, że kto ma starą, lichą lepiankę lub spróchniałe gumna—lichą dominę w mieście, asekuruje się jak można najwyżej, a potem fajerwerk—z niewiadomej przyczyny—i za 3 miesiące wypłata asekuracyjna, a wszyscy za to odpowiadają muszą.

W czterech gminach odbyto wybory na sędziego gminnego i wybór padł w 3-ch na miejscowego obywatela p. Z., jedna gmina odmówiła głosowania, mówiąc, że jej «wszystko jedno». Dziwna obojętność! Oczekujemy zatwierdzenia p. Z., a tymczasem sędziowie gminni są bardzo potrzebni, gdyż sprawy o fałszywe wagi schwywane na rynku, o nadymanie cielęciny i o zgniłe mięso z porządku dziennego nie schodzą.

Jelita.

Częstochowa, w lipcu.

□ «Warszawskij Dniownik» w korespondencji z Częstochowy, datowanej 12 lipca, donosi co następuje: «Wczoraj miała tu miejsce historia charakterystyczna. Przyjechał do Częstochowy handlarz ruski z koronkami ruskimi. Zostawiwszy konia w zajeździe, wziął część koronek i poszedł na miasto szukać nabywców. Amatorzy znaleźli się i chętnie kupowali koronki, gdyż sprzedawał je znacznie taniej niż żydzi w swoich sklepach. Żydzi się rozżalili, że handlarz ruski podkopuje ich handel i za pośrednictwem kahału postanowili zakupić wszystkie koronki, jakie handlarz ów miał przy sobie, sądząc, że ich więcej niema. Kiedy zaś ruski poszedł do mieszkania i wziął więcej koronek na sprzedaż, wówczas żydzi postanowili «dać mu naukę». Zaczęli od urągania się nad nim, drażnili, następnie poczęli w niego rzucać kamieniami, okrzyki go dookoła, poczęli mu towar z rąk wyrwać i doprowadzili do tego, że handlarz w obronie własnej chwycił za nożyczki i, broniąc się przeciwko napaści żydów, jednego z nich ranil. Tego tylko żydom było potrzeba. Krzycząc «rozbojnik», rzucili się na handlarza ruskiego, bić go zaczęli, podarli na nim zwierzchnie ubranie, rozdrapali wszystkie towary i na zakończenie zaprowadzili do magistratu».

Wilno, w lipcu.

[Licytacje majątków].

□ «Gazeta Rolnicza» (№ 30) zamieściła następujący wykaz majątków, wystawionych na licytację w pięciu guberniach kraju północno-zachodniego przez wileński Bank ziemski. Wykaz ten, od założenia Banku tak się przedstawia:

W roku.	Wystawiono na licytację.	Sprzedano no.
1875	18	1
1876	86	4
1877	160	3
1878	148	10
1879	228	6
1880	290	7
1881	371	4
1882	500	8
1883	445	8
1884	531	10
1885	695	14
1886	819	19
1887	743	14
1888	800	17
1889	1000	18

W ostatnim roku z wystawionych na licytację majątków sprzedano zaledwie 1,8% o, gdy w roku 1878 blisko 7% o, a to z powodu braku licytantów, przez co Bank coraz częściej zmuszony był brać na siebie licytowane majątki. W pierwszym półroczu r. b. ogłoszono licytację 800 majątków, z tych jednak 770 do ostatniej chwili uiszcilo raty. Z pozostałych 30 sprzedano 8, na inne nie znalazło się nabywców. Ze sprzedanych na subhastacji, 2 znajduje się w gub. wileńskiej, tyleż w witebskiej, w gub.: grodzieńskiej, mińskiej, mohylowskiej i kowieńskiej po 1. Majątki te są: Kosowo-Luszczewo w powiecie słonimskim 25,707 dziesięcin, oszacowany na 359,113, za rs. 275,000 nabył kupiec ruski Aleksandrow. Majątek ten należał do hr. Leona Pusłowskiego. Wisiaty pow. dziśnieński, Piotra Żaby, 1,256 dziesięcin, szacunku rs. 35,850, kupiła baronowa Iza Rosenberg za rs. 29,325. Michałów pow. połocki, Mikołaja Safonow, 865 dziesięcin, szacunku rs. 12,167, nabył Kozakow za rs. 8,597. Lubeza v.

Janów pow. borysowski, Ludwika Stretowicza, 427 dziesięcin, szacunku 12,087 rs., nabył Prokopjew za rs. 7,865. Sobole pow. sienieński, Adama Chmary, 294 dziesięcin, szacunku rs. 14,457, za rs. 10,002 nabył Wasiljew. Folwark Grauże, pow. rosieński, Piotra Gruzda, 152 dziesięcin, szacunku 11,216 rs., za rs. 6,207 nabyła E. Besszerowa. Zarubieźnik, powiat połocki, Łukasza Schmidta 82 m. r., szacunku 3,258, nabył Szpakow za rs. 3,303. Część majątku Wilany pp. Malinowskich, pow. trocki, 20 dziesięcin, za rs. 1,187 nabył włościanin Sudonis.

Wilno, 16 lipca.

[Porwanie dziecka].

□ Wczoraj o godzinie 7 wieczorem trzyletni syn stróża domu Wagnera, Michaś Jankowski, zablakał się na ulicy Rudnickiej i pochwycony został przez żydówkę, Całkę Rejzer. Znajdująca się w pobliżu kobieta, chrześcijanka, wiedząc, że dziecko nie jest żydowskie, chciała je odebrać, lecz żydzi wielkim tłumem ją opadli, zbilr i chłopczyka unieśli na zaułek Szpitalny, do domu Kaczergiskiego. Na krzyk kobiety pobitej zbiegli się stójkowi, zebrał się niezmierny tłum chrześcijan i żydów, wszczęła się bójka uliczna, dziecka jednak z powodu zapalczywej obrony żydów odebrać nie zdołano. Tymczasem zawezwani rewirowi dozorczy, a następnie policmajster z konnymi strażnikami, zdolali przez niezmierny tumult dotrzeć do dziedzińca domu, gdzie się schroniła Całka i gdzie bój wrzał najgorętszy. Wobec niepodobieństwa ukrycia się, żydówka wyszła na przeciw policji z porwanym chłopczykiem na rękę, utrzymując, że to jej dziecko własne i nic nie pojmuję, co to za napaść. W tej jednak chwili Janowska, matka dziecięcia, dotarła przez tłum do swego syna, który ją radośnie powitał okrzykiem: «mama». Wobec tego żydówka zamilkła, aresztowano ją natychmiast, a dziecko oddano matce. Rozruch i wzburzenie trwały do późna w nocy. Przytrzymano jeszcze dwie żydówki z tegoż samego domu Kaczergiskiego.

Vester:

Mińska gub., w czerwcu.

[Stacya meteorologiczna p. Jodko].

□ W z. m. profesor meteorologii w uniwersytecie petersburskim, autor wielu prac naukowych, p. Wojejkow, oraz asystent tegoż p. Baranowski, odwiedzili stacyę meteorologiczną, urządzoną przez p. A. Jodko-Narkiewicza we własnym majątku Nadziemniu. W czasie zwiedzania stacyi, której urządzenia znalazły uznanie u pp. profesorów petersburskich, szczególniejszą uwagę p. Wojejkowa zwrócił obmyślany przez p. Jodko przyrząd do mierzenia wilgoci gruntu (*lisimetr*), oraz bardzo prosty piorunochron, tani i podobno bardzo praktyczny.

As.

Lepel, gub. witebskiej, 30 czerwca.

[Ciekawa sprawa o zabójstwo].

□ Z ośmiu spraw, sądzonych w Lepelu z uczestnictwem przysięgłych, na ostatniej kadencji sądowej przez oddział witebskiego sądu okręgowego najbardziej interesującą była niezawodnie sprawa staroobradca Tymotusza Eustratowa, mieszczanina lepelskiego, obwinionego o zabójstwo. Szczegóły tej zbrodni są następujące: W d. 29 listopada r. z. włościanin ze wsi Nowosiołek, gminy horaczejewskiej, Cyryli, raniutko, jeszcze przed wejściem słońca, wyszedł z domu z siekierą, nie mówiąc nic żonie i swojej rodzinie dokąd i po co. Nieco później, już o wschodzie słońca, mieszczanin Eustratow, stróż leśny dóbr Strzyżewo obywatela Ciechanowskiego, obchodząc las Morawski, należący do tych dóbr, postrzegł na śniegu ślady stóp ludzkich, po których krocząc, doszedł do tego miejsca, gdzie znajomy mu włościanin Cyryli las rąbał. Eustratow zbliżył się do niego, chcąc odebrać siekiere, na dowód popełnionej kradzieży, lecz Cyryli spostrzegłszy go, rzucił się do ucieczki. Goniąc uciekającego, Eustratow, mając na prawem ramieniu zawieszoną dubeltówkę, zawadził prawym kurkiem tej fuzyi o gałęź w gęstwinie leśnej, wskutek czego nastąpił wystrzał fatalny, skierowany w lewy bok i ramię włościanina Cyrylego. Raniony, przebiegłszy kilka kroków, upadł; w ślad nadbiegł ratować go Eustratow. Cyryli przemówił: «Ach, bracie! cóż ty zrobiłeś?» a nie mając sił iść dalej, prosił Eustratowa, by ten go

zaniósł do domu. Spełniając jego życzenie, Eustratow podjął wprzód z ziemi siekiere i rękawice, należące do Cyrylego, zasunął je sobie za pas, następnie, ujawszy obu rękoma ranionego, przy utrudnionej choć słabej jego pomocy, począł kroczyć w stronę wsi Nowosiołek. Zaledwie jednak przeszedł kroków kilkanaście, raniony począł słabnąć i osuwać się w dół, tak że Eustratow zmuszony był go położyć na ziemię, sam zaś—stosownie do jego życzenia—pobiegł do najbliższej wioski Żochowszczyzny prosić o ratunek i pomoc. Nie znalazłszy nikogo z mężczyzną w Żochowszczyźnie, ponieważ wszyscy porozjeżdżali się na targ do miasteczka Boczejkowa, kobiet zaś—dla niewyjaśnionych na sądzie powodów—nie chcąc wtajemniczać w tę sprawę, Eustratow sam jeden powrócił do lasu do ranionego, lecz już go znalazł bez życia. Po tym tak smutnym wypadku Eustratow udał się do wsi zabitego Nowosiołek, lecz i tam, spotykając same tylko kobiety, nie mówiąc o tem co się stało, rozpytywał się tylko gdzie są mężczyźni; w chacie zaś zabitego na odpowiedź jego żony, «że Cyryli z siekiere poszedł zrana do lasu», Eustratow dodał: «Tak, zapewne poszedł kraść do lasu mnie powierzonego». Następnie pod wieczór wracający włościanin wsi Nowosiołek i Żochowszczyzny z targu i z roboty, spotykali Eustratowa idącego po drodze i notowali, że był bardzo smutny i milczący, jakim go nigdy przedtem nie widzieli, lecz na czynione przez nich zapytania, co jest przyczyną tak wielkiej zmiany w usposobieniu jego, Eustratow nie dawał żadnej odpowiedzi. Zabitego znaleziono zaledwie na trzeci dzień po tej katastrofie. Zawiadomiona o tem policja zjechała na miejsce wypadku d. 2 grudnia i wnet, podejrzuwając o zbrodnię stróża leśnego, w którego uczestku popełniono zabójstwo, jako takiego aresztowała Eustratowa.

Przy badaniu pierwszym policji i drugim sędziego śledczego, Eustratow do zbrodni się nie przyznał i dopiero na sądzie opowiedział wszystko jak było. Przyczyną zaparcia się miała być pogroźka, czyniona przez policję. Prowadzący śledztwo wstępne asesor (*stanowój pristaw*) powiedział jakoby, czy podsądny zezna swą winę lub nie zawsze go katoga nie minie. Przeszło 20 świadków badanych w tej sprawie, a w tej liczbie wielu krewnych i sąsiadów, ojciec i żona zabitego, poświadczyli, że Eustratowa znają oddawna, bo od lat kilkunastu, że obowiązek stróża leśnego w Strzyżewie pełnił on zaledwie przez kilka miesięcy, i że żadnych zajęć i nieporozumień między nim i Cyrylim nie było, wreszcie, że ten ostatni nieraz był notowany w kradzieży leśnej. Po skończonym badaniu sądowym, w mowie obwiniającej, towarzysz prokuratora w krótkich słowach skreśliwszy różnicę zabójstwa wprzód obmyślonego od popełnionego przypadkowo, domagał się, by sąd uznał winę Eustratowa co do pierwszego występkę. Adwokat Władysław Nowicki w dzielnej obronie obwinionego, zbijał dowody p. towarzysza prokuratora, opierając się na faktach i zeznaniu świadków, że zabójstwo mogło być tylko popełnione przypadkowo. Gdyby wreszcie, dodał p. N., sumienie sędziów kazało obwinieć podsądnego, to i w takim razie należy zastanowić się, czy Eustratow uczynił wystrzał z chęcią zabicia Cyrylego lub tylko ranienia. Sędziowie przysięgli po całogodzinnej naradzie wynieśli werdykt uniewinniający.

Winc. Mienicki.

Obodówka (podol. gub.), 8 lipca.

[Zie drogi. Przyszła szosa. Świątynia. Poranek stósunków towarzyskich. Młody lekarz. Urodzaje].

□ Duży staw i rzeka, przepływająca tuż pod miastem, piękny park, rozpostarty na pochyłości góry, z pałacem, stanowiącym pańską rezydencję, nie są wstanie nagrodzić ciekawemu turyście wrażenia i bólu kości, jakich doznać musi przy wjeździe do Obodówki w słotny dzień wiosenny lub jesienną porą z powodu dołów, błota, dziur w mostach i t. p. Projekty ulepszenia komunikacji za pomocą składowi rozbijały się dotąd o niechęć włościan, którzy się tu odznaczają dziwną obojętnością w kwestjach wygody publicznej. Przed paru tygodniami nareszcie ustanowiono i podobno zatwierdzono przeprowadzenie szosy z Uscia przez Berszadę, Obodówkę do Krzyżopola, dzięki materialnemu poparciu znanego z gotowości do ofiar p. F. Sob. Jednakże, jak przedko wykonanie tego projektu nastąpi, nie można dziś jeszcze osądzić, znając ogólną ospałość tutejszych mieszkańców.



Powszechną uwagę zwraca w Obodówce kościół, wzniesiony w ładnym punkcie parku, na znacznym wzgórzu. Dobre obrazy i rzeźby, oraz niektóre cenne pamiątki stanowią prawdziwą ozdobę świątyni. Na wyszczególnienie zasługują: «Ojciec nasz», wmurowane zewnątrz w frontową ścianę kościoła i krzyż metalowy, przywiezione z Jerozolimy przez kolatorów. Dodać trzeba, że kościół dostał dobrego opiekuna w osobie nowozawierzonego proboszcza tej parafii, ks. Szaniawskiego, który już na wstępie dał dowody energii, pracowitości i dbałości o parafję.

O ile w przejeździe przez Obodówkę zauważyć mogłem, stosunki towarzyskie zaczynają się tu nieco ożywiać. Inteligencja nabiera potrzeby wymiany zdań, wspólnych biesiad i zebrań towarzyskich. Każdy rozsądnie na stronę odsuwa blade niesnaski i otrząsa powoli kurz ze swych zleżałych obyczajów.

Ku wielkiej radości wyczekujących oddawna chorych, przed kilku tygodniami przybył do Obodówki i osiadł na stałe p. Trz., zdolny choć młody jeszcze doktor medycyny. Studya uniwersyteckie odbywał w Dorpacie, następnie w Berlinie. Kilkakrotnie już złożył dowody znajomości rzeczy.

Urodzaje zapowiadają się dobrze, mimo upałów, dochodzących niekiedy do 40° R. Deszcze przychodzą w porę. Stan owoców lepszy niż w roku przeszłym.

K. Poraj.

Płoskirów, gub. podolska.

«Kijewlanin» opisuje następujące zajście: W dniu 23 czerwca popołudniu w Płoskirowie przed samem nadejściem jednego z pociągów, podporucznik 46 dniewrowskiego pułku piechoty K., wszedłszy widocznie wzburzony do sali posażerskiej klasy 1, w obecności dość licznie zgromadzonej publiczności wystrzelił z rewolweru w obecnego tamże mieszkańca tegoż miasta, szlachcica Bronisława W. i to z bardzo bliska. Napastowany, instynktownie przeczuwając na co się zanosi, zasłonił się ręką, tak że kula tylko go kontuzjowała. Napastnik usiłował powtórzyć wystrzał, wszakże przeciwnik jego, uderzając laską, przeszkadzał mu wystrzelić. Kiedy się tak obadwaj szamotali, doszli niepostrzeżenie do drzwi sali, a wówczas K. powtórzył wystrzał, ale kula utkwiała w suficie. Po tem wszystkim K. rzucił się na W., przewrócił go na ziemię i kolbą rewolweru zadawał mu uderzenia w głowę; dopiero nadeszły stacyjni podoficer żandarmeryi rozbroił przeciwników i oddał K. w rozporządzenie dowódcy pułku. Życiu W. niebezpieczeństwo nie grozi, okazano bowiem mu była niezwłocznie pomoc przez przybyłego pociągiem lekarza.

Równo, gub. wołyńskiej.

«Kijew. Słowo» podaje następującą wiadomość z Równego: «Rozkrojono po mieście ogłoszenia p. gubernatora wołyńskiego, oznajmiające, że każdy, doszły do 14 lat wieku tak płci męskiej jak i żeńskiej, winien się zaopatrzyć w paszport, w razie przeciwnym postąpionem z nim będzie jak z włóczęgą, właściciele zaś domów za lokowanie u siebie nieposiadających paszportów mogą być skazani na grzywny do rs. 500, lub na więzienie do miesiący 3. To też już od dni kilku nasz kantor pocztowy oblegany jest przez nieposiadających paszportów, którzy wysyłają pieniądze do różnych zarządów miejskich. Są to ci, którzy mieli wprzód dawny paszport; większość wszakże nigdy nie widziała na oczy «wida» (legitymacji) i zmuszoną będzie stawić się osobiście w miejscu urodzenia. Ze zgromadzonych wiadomości okazuje się, że około 1,000 osób służby żeńskiej mieszkało tu bez żadnego paszportu; osoby te obecnie muszą wyjeżdżać, pozostawiając na los szczęścia zakłopotane swe panie. «Bałaguly», dorożki i wagony dróg żelaznych przepelnione są różnymi ludźmi, udającymi się po większej części do miasteczek okolicznych; są wszakże i tacy, którzy jechać muszą po paszport do guberni mohylowskiej, mińskiej i czernihowskiej. Rozporządzenie to rozciąga się na nasze miasteczka i wsie okoliczne, jak również na Dubno, Łuck, Krzemieniec i Poczajów. Oprócz tego policja zobowiązała piśmiennymi deklaracjami utrzymujących hotele i zajazdy, izby na sierpień nie wynajmowali swych lokali, gdyż w tym czasie potrzebne będą mieszkania dla różnych urzędników służby wojskowej i cywilnej, mających przybyć do naszego miasta».

Berdyczowski pow., w lipcu.

«Kijewskie Słowo» donosi z Gońcycy (pow. berdyczowski), że tam zostają pod świeżem wrażeniem rewizji, odbytej przez urzędnika izby skarbowej D—owa, która nadzwyczaj zaalarmowała wszystkich żydów, niktyle w miasteczkach, ale i we wsiach. Po wyjeździe tego urzędnika wszyscy literalnie jęczeli. Chociaż ze sklepów prawie wszystko powynoszono, a niektórzy nawet zupełnie porzucili swe sklepy na los szczęścia, sa-

mi zaś ukryli się niewiedomo gdzie, jednakże protokółów sporządzono w samem miasteczku Pohrebyszczu na sumę około 6 tysięcy rubli. Zajmujący się drobnym handlem po wsiach również nie uniknęli losu ogólnego: przezorne oko rewizora dostało się do ich składów i będą oni musieli opłacić przeszło po 25 rs. Wszyscy wspominają owe dobre czasy, kiedy z Kijowa urzędnicy przyjeżdżali tylko po to, izby ściągnąć z każdego miasteczka jakie 100 lub 200 rs., zebrane w drodze składek, a potem odjechać z powrotem. Widocznie czasy się zmieniły».

Odesa, w lipcu.

[Kultura niemiecka w Noworosyi].

□ Powtarzamy tu następującą korespondencję, zamieszczoną w «Mosk. Wied.»: «W ostatnich czasach wiele piszą o zamiarach Niemców zrobienia z naszej Noworosyi nowego «Vaterlandu». W samej rzeczy «pewnym krokiem, chociaż pomalutką» zagarniają oni niezmiernie przestrzenie naszych stepów i wprowadzają w nich kulturę niemiecką. Ale oprócz Niemców ma też widoki na Noworosyę jeszcze i Polacy. W ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci mnóstwo majątków w powiatach północnych guberni chersońskiej i Besarabskiej przeszło w polskie ręce; grunty w powiatach: aleksandryjskim, elizawetgradzkim, tyraspolskim, ananjewskim, chocimskim, sorokskim i innych szybko rozkupowane są przez Polaków i jeśli sprawa ta dalej tak samo iść będzie, to nie uplynie może lat dziesięciu, jak wszystko, czego nie kupią Niemcy, przejdzie w ręce Polaków, a ci ziemię, zdobyte i zroszone krwią naszych ojców i dziadów, nazwą nie Noworosyą, ale Nową Polską. Dziwna rzecz, że na to ryczałtowe nabywanie przez Polaków gruntów prawie na granicach kraju południowo-zachodniego nie jest zwróconą uwagą, że fakt ten jest jakby pomijanym. Rzuciwszy się hurmem na Noworosyę i zakupując w niej grunty, Polacy zdolali jednocześnie mocno się utrwalić w samej stolicy Noworosyi—Odesie, którą jeszcze w czwartym dziesięcioleciu nazywali portem przyszłej Polski. Przed ostatniem powstaniem w Odesie stosunkowo było niewielu Polaków: wpośród różnoplemiennej ludności Odesy nie można ich było zauważyć. Gromy powstania zapędziły niektórych panów z niedogodnego dla nich, ze względu na ich udział «w odbudowywaniu ojczyzny», kraju południowo-zachodniego, który zarządzanym był podówczas twardą ręką zmarłego generała Bezaka, do bardziej gościnnego dla nich ówczesnego generał-gubernatorstwa noworosyjskiego. Za przykładem panów polazła i drobna szlachta, a za nią różni obywatele z Warszawy. Odbywało się to stopniowo i wreszcie doszło do tego, że obecnie Polacy w Odesie są taką siłą, z jaką należy się współubięć. Większą są oni siłą niżeli np. żydzi, gdyż dla ostatnich dotychczas otwartą jest jedna sfera działalności: handel w różnych swych odcieniach; tymczasem Polacy zdolali nie tylko rozgospodarować się w handlu, ale i dostać się w charakterze urzędników różnej kategorii i stopnia do administracji, zarządu publicznego (obszczestwienno), a nawet do sądów. Dewiza: «niemiec niechaj Niemcowi pomaga», nikomu tak obecnie nie przystoi, jak Polakom, przynajmniej u nas. Dość jest jednemu lub dwóm Polakom dostać się do jakiej instytucji, żeby ta w krótkim czasie zalana została przez żywioł polski. Mamy instytucje, których komplety i kancelarye, jeśli się tak można wyrazić, są jakby rojami Polaków. Tak np. w sądzie handlowym znalazłem urzędnika, który nawet brał otwarty udział w powstaniu i który tem brawował; oprócz tego zdarzyło mi się raz być świadkiem rozmowy jednego z członków tegoż sądu z woźnym, czy też posługaczem, a rozmowa prowadzona była w języku polskim. W naszej radzie miejskiej Polacy są potęgą. Z pięciu członków zarządu dwóch jest Polaków, a dodawszy do nich trzeciego członka, lubo nie Polaka z pochodzenia, ale katolika co do wyznania, to wobec nierosyjskiego pochodzenia większości i indyferentyzmu ich narodowego, nie można naszego zarządu nie uznać za ultra-polski. Od zarządu miejskiego zależne są, jak wiadomo, nominacje na wszelkie platne posady w administracji miasta. Polacy, opanowawszy zarząd miejski, łatwo doszli do tego, że ich współrodacy dostali się na różne urzędy administracji miasta: radca prawny—Polak, większość referentów w zarządzie—Polacy, inżynierowie, budowniczości różnej kategorii—tak samo. Obrany w ostatnich czasach na sekretarza rady miejskiej jest tak zawziętym Polakiem, że o śmierci swej żony doniósł w dziennikach miejscowych po polsku. Jeśli żydzi Odesy starają się, czasami może bez powodzenia, mówić pomiędzy sobą po rusku, to Polacy przeciwnie, ańszują się ze swą polską mową, dzięki czemu w naszych dziennikach zaczęły się w ostatnich czasach ukazywać ogłoszenia w języku polskim, a na ulicach często widzieć można szyldy polskie, przez co Polacy jakby chcieli przygotować odesi-

stów do przyjęcia «kultury polskiej». Tak wygląda obraz, narysowany przez korespondenta. Nosi on najwidoczniej zbyt wysoki numer okularów. A potem, niedość jest powiedzieć, że gdzieś są Polacy, że ich jest dużo, że zajmują różne stanowiska. Trzeba by jeszcze dowiedzieć, że są oni szkodliwi. Tymczasem w gazetach ruskich spotykaliśmy np. niejednokrotnie zdania, że gospodarze-Polacy są żywiołem bardzo pożytecznym w guberniach zadnieprowskich. Prowadzą oni gospodarstwa wzorowe i przyczyniają się w ten sposób do postępu rolnictwa.

Ryga, 2 lipca.

[Sensacyjny wypadek].

□ Niejaka pani L. przyjechała tu z Petersburga wraz ze swym mężem, starszym 60-letnim, w zamiarze zamieszkania podczas lata w Dubbelnie lub Majorenhoffie (okolice Rygi, kąpiele morskie). Po kilku dniach po przyjeździe, młoda pani udała się do zakładu dla obłąkanych w Rothenburgu (okolica za miastem), gdzie zakomunikowała przełożonemu, d-rowsi Tillingowi, iż mąż jej jest waryatem, i że choroba jego w ostatnich czasach znacznie się pogorszyła, poczem zażądała, aby przyjęto nieszczęśliwego do szpitala. Naza-jutrz do numeru pana L. (w hotelu «Rzym») zjawia się dozorca szpitala z dwoma stróżami w celu zawiezienia chorego do zakładu. Z początku zaproponowano spacer za miasto, by obejrzeć willę z pięknym ogrodem i parkiem (rzeczywiście szpital rothenburgski posiada śliczny ogród). Pan L. nie zgodził się na to, wówczas dozorca zauważył, iż lepiej spokojnie tam się udać, gdyż w każdym razie zostanie zaprowadzonym, jeżeli nie dobrowolnie, to przemocą. Na znak dozorca weszli do pokoju dwaj stróże, schwycono p. L., w drzwiach jednakże udało się temu ostatniemu wydostać z objęć natrętnych stróżów, zreszcie zatrzasnął przed nimi drzwi, zamykając je na klucz. Chciano wysadzić drzwi. Przeszkodził temu właściciel hotelu wraz ze służbą. Wezwano policję, która sporządziła protokół. Okazało się, iż pan L., lubo ma lat 60, cieszy się najlepszym zdrowiem. Ponieważ sama pani jest młodą i posiadającą pewne wdzięki, przypuszczają przeto, iż intriga miłosna spowodowała to zajście.

Dyrektorowi zakładu rothenburgskiego w sprawie tej zarzucają, iż nie odwiedził poprzednio mniemanego waryata i nie zbadał dokładnie jego psychicznego stanu. «Riżskij Wiestnik», prócz opisu szczegółowego tego wypadku, zamieścił w swych łamach dwa wstępne artykuły, omawiające tę sprawę. Przynajmniej różne analogiczne wypadki, gazeta wzmiankowana dochodzi do wniosku, iż należy otoczyć domy dla obłąkanych ścisłym nadzorem, by tylko rzeczywiście chorzy umysłowo i za wiedzą władzy byli pomieszczeni w szpitalu.

Zresztą, jest podobno rzeczą urzędownie stwierdzoną, że projekt podobny w tych dajach urzędowo zatwierdzony został, przyczem ma być ściśle przestrzegane, by kuracja chorych była racjonalnie prowadzona — a powrót wyzdrowiałych na łono rodziny—zapewniony.

N.

Pietrowsk w Dagestanie, 30 czerwca.

[Kąpiele morskie].

□ Wielu mieszkańców Temir-Chan-Szury, stolicy naszego kraju wyjechało na morskie kąpiele do portowego miasta Pietrowska. Jestto niewielka miejscina przy morzu Kaspjskiem, w odległości 40 wiorst od Temir-Chan-Szury, mająca ze 3,000 mieszkańców. Na lato zjeżdża się tu mnóstwo osób z miast: Baku, Astrachania i t. d., specjalnie dla kąpienia się w morzu, które tu ma dobry piaszczysty brzeg i dość silną falę, co jest bardzo ważnem w kuracji morskiej. Natomiast brak wszelkich wygod, drożyzna na wszystko, gburowstwo i wyzysk ze strony mieszkańców tutejszych, głównie zaś brak wszelkich urządzeń kąpielowych, czynią pobyt tu niezbyt przyjemny. Osoby, nie umiejące pływać, narażone są nawet na niebezpieczeństwo utonięcia, gdyż nikt nie pomyślał o tem, aby w miejscu, gdzie się kąpia, umocować sznur jakikolwiek, lub zaprowadzić małą stacyjkę ratunkową. Nikt też dotąd nie pomyślał o wykonaniu analizy chemicznej tutejszej wody morskiej.

J. M.

Podlasie.

□ W osadzie Łomazy, gub. siedleckiej, założono świeżo kąpielę na pamiątkę wypadku z dnia 17 października r. 1888. Kaplica urządzoną jest kosztem miejscowego bractwa prawosławnego.

## ROZMAITOŚCI.

Depesza «Agencji Północnej» z Margielau pod datą 7 lipca donosi co następuje: «Otrzymało na-



stopujące wiadomości o ekspedycji naukowej Grabczewskiego. Dalazemu posuwaniu się ekspedycji w głąb Tybetu władze chińskie stawiały energiczne opór. Ekspedycję zatrzymano w Połu, wojaka wartowały przy drodze, ludności rozkazano rozbiegnąć się w góry, zabroniono cokolwiek sprzedawać i wynajmować się za przewodników ekspedycji. Chińczycy żądali, iżby ekspedycyja niezwłocznie cofnęła się do Kaszgaru i, groźlii użyciem przemocy. Ekspedycyja jest w położeniu rozpaczliwym, wszystkie otrzymane fundusze i pożyczona suma wydane zostały na potrzeby podróży; pozostawało jeszcze przed wyjściem poczynić ostatnie zakupy i zapasy. Grabczewski, znękany prześladowaniem ze strony chińczyków, działających za namową zamieszkałych w Kaszgarze oficerów angielskich i widząc, że wszelkie prace poprzednich miesięcy zginąć muszą bez śladu, że znaczna część Tybetu, nie wchodząca w promień badania Piewcowa, będzie musiała pozostać, jak wprzód, nieznaną, zdecydował się, ryzykując życie i los ekspedycyji, na środek rozpaczliwy. Ostatnimi pieniędzmi przekupił ludność i nie dokończony przygotował do podróży, ruszył bez przewodnika w nocy na 5 maja z Połu w głąb niezbadanej pustyni.

W maju 1891 r. urządzoną zostanie w Berlinie wystawa polska, i z tego powodu Berliner Local Anz. wapomina bardzo sympatycznie o wystawie pracy polek z roku 1887 i wystawie przemysłowej z roku 1885. Wystawa berlińska mieścić się będzie na placu, należącym do Stowarzyszenia obywateli polskich, pomiędzy ulicami Petersburską a Tyłczycką. Wystawa ma obejmować wyroby polaków na obczyźnie.

Na nadchodzący X międzynarodowy kongres medyczny w Berlinie, otrzymało już uprzywilejowane bilety kolejowe przeszło 200 lekarzy ruskich. Z samego Petersburga wybiera się ich przeszło stu; z miast prowincjonalnych udają się głównie profesorowie i docenci uniwersytetów.

W Berlinie od 1 stycznia r. b. ani jednemu żydowi, który przybył z Rosyi i z Królestwa polskiego, nie udzielono prawa naturalizacyi.

KURIER PRAWNY.

Czytamy w gazecie «Dzień»: «Znana sprawa o aporny spadek 700-tysięczny, pozostały po śmierci krewna krymskiego M. Skirmunta, nieprędko wiadomości się ukończy. Jak wiadomo, w sprawie tej zrobiono zarzut fałszu i odeska izba sądowa rozstrzygnąć ma wyłącznie kwestyę przyjęcia dokumentów, którym fałszywość zarzucono. Wobec szeregu wzajemnych zwłok w sprawie ze strony licznych sukcesorów, proces chyba w roku bieżącym się nie ukończy».

Nominacje i dymisyje.

M i a n o w a n i: p. o. juryskonsulta w ministerstwie sprawiedliwości i zarządzający sekcya wykonawcza tegoż minist., rzecz. radca stanu Nakielski—wice-dyrektorem dep. 1-go rzeczonego ministerstwa; członek sądu okręgowego w Łucku Kolankowski—członkiem takiegoż sądu w Kijowie; zostający przy minist. sprawiedl. radca stanu Starnawski—sędzią pokoju m. Suwalk; sędziowie śledczy 1 rewiru pow. kaniowskiego gub. kijowskiej Bielugow i 2-go rew. pow. kowieńskiego Kasprowski, oraz sekretarz prok. przy sądzie okr. w Odessie Waszczenko—wice-prokuratorami przy sądach okręgowych, pierwszy w Mohylowie, drugi w Grodnie, a ostatni w Kamieńcu-podolskim; p. o. sekretarza sądu okręgowego w Mohylowie Brujewicz i kandydat do posad sąd. przy prok. sądu okr. w Warszawie Skrobecki—sędziami śledczymi: pierwszy pow. horyhoreckiego gub. mohylowskiej, a drugi 1 rew. pow. mołogskiego gub. jarostawskiej; sędz. pok. m. Czeszochowy Czerniew—sędzią pokoju w m. Łodzi; sędzia pok. m. Wołkowyszek gub. suwalskiej Wierysocki—sędzią pokoju m. Czeszochowy; wice-prokurator przy sądzie okr. w Kamieńcu-podolskim Goremykin—wice-prokuratorem przy takimże sądzie okr. w Rewlu; wice-prokurator w prowincyi fergańskiej Papiński—wice-prokuratorem w prowincyi samarkandzkiej; kandydat do posad wojenno-sądowych przy sądzie woj. okr. w Kazaniu Jaroszewski—sędzią śled. 3 rew. pow. zlotoustskiego gub. ufińskiej; b. sędzia śled. przy sądzie okr. w Lublinie Eastoczkina—sędzią pok. m. Wołkowyszek w gub. suwalskiej; sędzia śled. 2 rew. pow. osmiańskiego gub. wileńskiej Florentyński—wice-prokuratorem przy sądzie okr. w Grodnie; kandydat do posad woj.-sąd. przy sądzie woj.-okręg. w Wilnie Gawryłow—sędzią śled. pow. borysowskiego gub. mińskiej; b. sędzia gminny 5 okr. pow. miechowskiego gub. kieleckiej Stopczanski—rew. sędzią pok. pow. chołmogorskiego gub. archangielskiej; sędzia śled. 1 rew. pow. benderskiego gub. besarabskiej Markiewicz—sędzią śledczym 1 rew. pow. kieleckiego; pomocnik sekr. sądu okr. w Orle Barysznikow—sędzią śled. 1 rew. pow. łódzkiego gub. piotrkowskiej; rew. sędzia pok. okr. sarapuńskiego Szeszakov—rew. sędzią pok. okr. letyczewskiego gub. podolskiej; wice-prokurator w gub. tomskiej Domański i sędzia śledczy 2 rew. pow. homelskiego gub. mohylowskiej Kudriawcew—wice-prokuratorami przy sądach okr.: pierwszy w Wiatce, a drugi w Mohylowie; sędziowie śled. 1 rew. pow. wileńskiego Krylow i 1 rew. pow. brzeskiego gub. grodzieńskiej Pige, pom. sekretarza sądu okręgowego w Petersburgu Lokaszewicz—sędziami śledczymi: pierwszy do spraw ważn. przy sądzie okręgowym w Wilnie, drugi do takichże spraw przy sądzie okr. w Grodnie, a ostatni 1 rew. pow. stopnickiego gub. kieleckiej; sędzia śledczy 4 rewiru pow. osińskiego gub. permskiej Obniski—sędzią śled. 2 rew. pow.

szeckiego gub. tambowskiej; sędzia śled. 2 rew. pow. chocimskiego gub. besarabskiej Janowicz—sędzią śled. przy sądzie okr. w Symferopolu; sędzia śled. 3 rew. pow. trockiego gub. wileńskiej Zajcew—sędzią śled. 1 rew. pow. wileńskiego. W y d e l e g o w a n y: rew. sędzia pok. okr. hajsynskiego von Gleu—do składu urzędu spraw czynszowych pow. hajsynskiego gub. podolskiej. U w o l n i e n i: członek sądu okr. w Żytomierzu Sionkowski, prezesi zjazdów i rew. sędziowie pok. okr. dzisieńskiego gub. wileńskiej: dym. por. Terebenjew i okr. majkopskiego radca stanu Dobkiewicz, oraz członek sądu okr. w Odessie Korwin-Pawłowski i rew. sędzia pok. okr. letyczewskiego Czakan—z nich pierwsi trzej od obowiązków z powodu otrzymania innych nominacyi, a ostatni dwaj od służby, na własne żądanie dla słabości zdrowia. Minister spraw wewnętrznych z a t w i r d z i ł w charakterze zastępców gospodarzy miast (gołow): Żytomierza, mieszczanina Pignattiego i Grodna, sekretarza gubernialnego Borkowskiego. Obadwaj oni wybrani zostali na te stanowiska przez odnośne rady miejskie; ostatni zaś sprawował już poprzednio powyższe obowiązki.

KURIER KOŚCIELNY.

\*\* Biskup Ryan z Buffalo w Ameryce wydał niedawno list pasterski, który odczytanym został w kościołach obudwóch miejscowych parafij: św. Wojciecha i św. Stanisława. Treść listu przekonywa, jak wielkiem musiało być wzajemne rozdrażnienie pomiędzy parafjanami i duchowieństwem obu tych parafij. List zwraca się przeważnie do polaków, którym zaleca zgodę, zachęca zarazem parafjan jednej parafji, ażeby pod żadnym pozorem nie mieszała się w sprawy drugiej; to samo nakazuje duchowieństwu pod groźbą kar kościelnych. W szczególności zabrania list duchowieństwu czynić zarzuty swym przeciwnikom za pośrednictwem prasy, co się dotąd wciąż tam praktykowało. List nacechowany jest wielką życzliwością dla polaków, a ogłoszony był z amboną także w języku polskim.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— O stanie urodzajów «Praw. Wiestnik» podaje pod dniem 3-go lipca następujące wiadomości: W guberni wileńskiej zboża, kartofle, okopowizny i trawy przedstawiają się pomyślnie i, jak poprzednio tak i obecnie, rokują plon obfity. Sprzęt siana już miejscami rozpoczęto; wszakże doznaje on przeszkód w aurze zmiennej i dżdżystej. Grad poczynił wielkie szkody, zwłaszcza w powiecie trockim. Po dług otrzymanych doniesień, zboża zniszczył grad na przestrzeni 3,395 dziesięcin, szkody zaś z tego tytułu obliczają na 78 tysięcy rubli. W guberni grodzieńskiej zboża tak ożime jak i jare powszechnie się przedstawiają pomyślnie i, z wyjątkiem prosa, obiecują plon dobry. Sprzęt siana rozpoczęto w początkach czerwca, codzienne jednak deszcze wielce mu przeszkadzały. W guberni mińskiej od dnia 1-go do dnia 15-go czerwca trwała aura, sprzyjająca pomzśnemu wzrastaniu zbóż, traw i okopowizn. Obecnie kontynuowanym jest podorywanie ugorów pod siewy ozimin. W niektórych miejscowościach powiatów: słuckiego, bobrujskiego i mozyrskiego rozpoczęto sprzęt siana. W dwóch gminach powiatu nowogródzkiego pokazały się suszy, których ciepnie odbywa się za pomocą polewania wodą.

— Prawdziwym szczytem protekcyonizmu są nowe reformy celne w Stanach Zjednoczonych. Przewodnią myślą projektodawcy Mac-Kinleya jest protegowanie nietylko przemysłu przetwórczego, ale i gospodarstwa wiejskiego, skutkiem czego cukier, jedwab, wełna zostaną ocłone w stosunku 90% wartości. Nadto dla rozwinięcia przemysłu krajowego ustanowione zostały cła eksportowe od cukru i wyrobów z blachy, oraz prężnie dla jedwabników. W drugim projekcie przedłożone zostały nowe formalności celne i obostrzenia dla importerów, zagrażające im grzywnami w ilości 5,000 dol. i dwuletniem więzieniem. Zmniejszenie się dochodów celnych wskutek przyjęcia bilów Mac-Kinleya obliczanem jest na 61 mil. dolarów, wobec jednak bajecznej pomyślności finansowej Stanów Zjedn. jest to drobnotka.

— Cesarskie Towarzystwo wolno-ekonomiczne w Petersburgu, pragnąc dać poznać spożywcom i kupcom ruskie owoc suszone, konserwowane i t. p., a tym sposobem współdziałać w kierunku większego ich rozpowszechnienia wzamian sprowadzanych z zagranicy, postanowiło otworzyć 31 października r. b. wystawę konserwów w Petersburgu. Jednocześnie z powyższą wystawą przy temże Towarzystwie urządzoną została wystawa nasion, która mieć będzie za zadanie dać rolnikom możność nabycia dobrych nasion zbożowych, pastewnych i innych bezpośrednio od producentów. Pragnący przyjąć udział w wystawie, winni złożyć stosowne oznajmienie z dołączeniem próbek nasion, nie później jak 15 października; nasiona zbóż dostarczone być winny w ilości nie mniejszej jak pud jeden; nasiona pastewne i oleiste—w ilości nie mniej jak funtów 10.

— Wniezione do ministerstwa skarbu przez Towarzystwo popierania przemysłu i handlu ruskiego podanie, w przedmiocie zwrotu cła od bawełny, w celu zrównania warunków konkurencyi towarów bawełnianych ruskich z zagranicznymi i prawidłowego a trwałego postawienia handlu ruskiego w Rumunji—jak donoszą «Piet. Wied.»—rozstrzygniętem już świeżo zostało w duchu przychylnym. Wprowadzenie w wykonanie nowego prawa eo do zwrotu cła

ma wkrótce nastąpić. Z drugiej strony ministerstwo skarbu, w celu większego rozwoju handlu eksportowego ruskiego na rynkach rumuńskich, wyznaczyło coroczny zasilek w wysokości 20 tysięcy rubli na urządzenie i utrzymanie wystawy, zarazem składu towarów ruskich w Bukareszcie.

— Najjaśniejszy Pan w dniu 11 maja r. b. zatwierdził raczyli orzeczenie komitetu ministrów, upoważniające: radcę kolegjalnego Siemiona Annenkowa do uorganizowania, zgodnie z Najwyżej w tymże dniu zatwierdzoną ustawą, Towarzystwa akcyjnego, mającego za zadanie: prowadzenie prawidłowego gospodarstwa leśnego, prawidłowego cięcia i obsiewania lasów, jak również obrabiania materiałów leśnych i handel temiż, tak w Cesarstwie jak i zagranicą. Towarzystwo zwać się ma «Towarzystwem handlu leśnego ruskiego». Kapitał zakładowy jego określono na milion rubli, podzielonych na 2,000 akcji pięćset rublowych. Zawiadywał sprawami Towarzystwa będzie zarząd, który rezydować ma w Petersburgu.

— Wedle sprawozdania departamentu rolniczego, urodzaj pszenicy w Królestwie jest pomyślny, z małemi wyjątkami. Gorzej nieco obrodziło żyto, zwłaszcza w guberni kaliskiej. W guberni warszawskiej, przyjmując urodzaj średni za cyfrę 100, urodzaj pszenicy należy rachować na 120, a żyta na 80. Zboża jare w gub. lubelskiej, siedleckiej, suwalskiej, kaliskiej i radomskiej wypadły dobrze, w innych gub. średnio.

— Wpływ dochodów skarbowych za pierwsze cztery miesiące r. b. okazuje się znacznie pomyślniejszy, niżby przypuszczać można było; sądząc z bilansów skarbowych za pierwsze trzy miesiące, suma dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych wynosi 259,6 mil. (w roku zeszłym 265,3 mil.), wydatki zwyczajne oraz na rachunek lat poprzednich w sumie 301 mil. rubli (w r. z. 284 mil.).

— Wedle informacyi dzienników petersburskich, zarząd ministerstwa dóbr państwowych zamierza w roku bieżącym urządzić w Petersburgu zjazd mleczarzy, w celu wyjaśnienia potrzeb gospodarstwa nabiałowego.

— W roku 1891 w wydziale dóbr państwa utworzonych zostanie 19 nowych posad rewizorów leśnych, przeważnie dla nadzoru nad lasami prywatnymi, w myśl prawa z dnia 4 kwietnia 1888 r.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 16 lipca. Pożyczki premjowe: I em.—230, II—219, III—217. pożyczki wschodnie: I em.—101, II—101, III—101. Akcje banków: dyskontowego—620, międzynarodowego—487, ruskiego—258, wileńskiego ziem.—505, XIII emisyi—, kijowskiego ziemskiego—582. Listy zastawne: wileńskie 6%—102, 5%—94, kijowskie 6%—103 1/2, 5%—95, charkowskie 6%—101 1/2, 5%—95 1/2, połtawskie 6%—102 1/2, 5%—94, moskiewskie 6%—103 1/2, 5%—95.

Giełda warszawska dnia 28 lipca. Listy likwidacyjne— — —. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A.— — —, m. Warszawy serya I— — —, II— — —, III— — —. Akcje banku handlowego—316.

Monety: Funt szterl.—rs. 8 kop. 42, marka—41,25 k., frank—33,37 1/2 k., gulden—73,50 k., pół imperyały nowego bicia—6 rs. 75 kop., rabel srebrny—111 kop., rubel papierowy—74,23 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Pomyślnie idące żniwa wpłynęły znów na pewne zniżenie się cen ziarna z nowych plonów w tranzakcyach terminowych; wyczerpane wszakże z drugiej strony powszechnie zapasy i mały dotychczas eksport z krajów produkujących do konsumujących, oddziaływały znów nieco na podniesienie się cen ziarna gotowego. Rynki zbożowe nie były ożywione, pomimo że sprzedawcy nie są zbyt wymagającymi. Wyróżniały się rynki Francyi, gdyż w tym kraju nieogrody zmniejszyły trochę nadzieje obfitych plonów. Na niektórych rynkach francuzkich zwykła cen pszenicy dochodziła 6 kop. na pudzie. Jaką ilość ziarna zasili Ameryka kraje Europy, określić jeszcze nie można, nie da się to bowiem teraz obliczyć stanowczo; wszakże w Anglii już dziś oswajają się z myślą, że dowóz z za Oceanu nie będzie wystarczającym. W ogólności o przyszłych konjunkturach w handlu zbożowym nie można ostatniego powiedzieć słowa.

Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenica 101—104; w Londynie pszenica ozima 108—114 1/2, towar gdański 111—115 1/2, towar królewiecki 107—113, owies 82 1/2—107; w Marsylii: pszenica girka 103 1/2—112, owies 82, jęczmień 64; w Berlinie: pszenica (z r. 1889) 115 1/2, nowa 90 1/2, żyto 71 1/2—81 1/2, owies 88 1/2—98, jęczmień 74 1/2—81 1/2; w Królewcu: pszenica pstra 99 1/2—101, czerwona 100—101, 20ta 100, żyto 69, owies 62—79, jęczmień 62—69. Miejsowa agencya dróg południowo-zachodnich donosi, że dowozy z Rosyi w tygodniu ubiegłym były nie większe i że co do pszenicy zaznaczyła się wyraźna tendencya wzrostowa. Pierwszy transport nowej pszenicy był mocno zaśniecony; w Gdańsku: pszenica 95—105, żyto 68 1/2—77, jęczmień 73 1/2.



Rynki krajowe nie dawały oznak większego ożywienia. Ceny na nich były chwiejne, co przypisać należy okoliczności, iż dopiero z niektórych stref Cesarstwa o zniwach coś pewniejszego jest wiadomem. Rynek warszawski dość był ożywionym, ale kupowano na nim jedynie na potrzeby miejscowe i okolicznych młynów; ceny również się chwiały. Zauważono tam niejednostajną suchość ziarna nowego, które wyłącznie było poszukiwanem. Płacono: w Warszawie: pszenica wyborowa 96—105, żyto wyborowe 72—76, owies 83—85. Na prowincyi w Królestwie: w Kaliszu: pszenica 105, żyto 94, owies 95, jęczmień 96; w Pińczowie (gub. kielecka): pszenica 94, żyto 80, owies 85, jęczmień 84; w Łomży: pszenica 90—95, żyto 65—70, owies 100—110, jęczmień 75—80; w Łodzi (gub. piotrkowska): pszenica 95—115, żyto 85—100, jęczmień 100—105; w Radomiu: pszenica 96, żyto 86—87, owies 94—95, jęczmień 90; w Międzyrzeczu (gub. siedlecka): pszenica 90, żyto 60, owies 85, jęczmień 70. W Rydze: żyto 72, owies 65—75, jęczmień 70—72, siemię lniane (87 $\frac{1}{2}$ %) 117—122, stepowe 120—125. W Libawie: żyto 72 $\frac{1}{2}$ , owies 70—78, jęczmień 63—69, siemię lniane 114—115, stepowe 120. W prowincjach północno-zachodnich: w Kobryniu (gub. grodzieńska): pszenica 85—90, żyto 70—72, owies 75—80, jęczmień 75—80; w Nowoaleksandrowsku (gub. kowieńska): pszenica 85—90, żyto 55—60, owies 80, jęczmień 55—60. W Odesie: pszenica girka

91—97, sandemirka 96—99, ozima 90—100, żyto 62—65, jęczmień 54—55. W prowincjach południowo-zachodnich: w Łucku (gub. wołyńska): pszenica 82—87, żyto 62—66, owies 85—100, jęczmień 77—80; w Humanu (gub. kijowska): pszenica 56—60, żyto 30—35, owies 55, jęczmień 35—50; w Kamieńcu podolskim: pszenica 70—75, żyto 55—58, owies 80—85, jęczmień 60.

**CUKIER.** W tygodniu sprawozdawczym żadną zagranicą nie zaszła zmiana w handlu tym produktem. Pomimo to ceny cukru w maczce i kostkach na rynkach krajowych podniosły się; co do rafinady, tę trudno było sprzedać korzystnie z powodu wielkiej w tej mierze konkurencji producentów. Płacono: w Kijowie maczkę 420—450; w Warszawie za kamień: maczkę pełnymi ładunkami 302 $\frac{1}{2}$ —303 $\frac{3}{4}$ , w mniejszych partjach 305—307 $\frac{1}{2}$ ; rafinadę 315—322 $\frac{1}{2}$ ; kostki 325—330.

**OKOWITA,** wobec niewystarczających dowodów poszła nieco w górę w Warszawie; płacono ją tam po 8,44<sup>9</sup> za wiadro w sprzedaży hurtowej, w detalicznej nieco taniej.

**DRZEWO.** W Prusach wciąż brak nabywców na budulec, zwłaszcza niewyborowego gatunku. Tak np. z Poznania świeżo donoszą, że nagromadziło się tam do 400 tratw budulcu na sprzedaż, a tylko od 50—60 stóp kubicznych trzymający można było zbyć po 50—52 fenigów za stopę kubiczną reńską. Pod wpływem tego, jak wspomina warszawska «Gazeta

Handlowa», jeden ze znaczniejszych negocyantów leśnych ekspedycywaną do Prus znaczną partję drzewa zatrzymał w Warszawie, rachując, że tam korzystniej zbędzie swój towar. Natomiast podkłady kolejowe (szwele) dębowe, znacznie podskoczyły w cenie i dziś z łatwością można otrzymać za nie po rs. 1 kop. 20 za sztukę, nawet w większych ilościach za kosnowe dostać można około kop. 60 za sztukę.

F. S.

## NEKROLOGJA.

W Ejszyskim parafjalnym kościele za duszę  
S. + P.

## Rudolfa Krahelskiego

odbędzie się żałobne nabożeństwo dnia 30 lipca r. b. o godzinie 9 rano, na które krewni zapraszają znajomych, życzliwych i krewnych. (241)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Jedynie prawdziwy  
Ryżski Kunczeński  
trawiały

## BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we  
wszystkich krajach i uznany  
jest jako «dobry» przez Depart.  
Medyczny za № 4689.

Firma egzystuje od roku 1845.

Drożdże prasowane  
wyrabiane z kukurydzy.

Spirytus i wódka  
oczyszczona, Rum,  
Koniak, Arak  
różne wódki, trunki.

Nalewki i Essencye,  
wódka francuska, kimmel, likiery  
zagraniczne i t. d.

## A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odznaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.  
Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.  
CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW

G. PIRWITZ i K<sup>o</sup> w Rydze

podejmują się, jako specjalności, budowy

## TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH

i wszystkich

## MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1826-25)

DLA WŁAŚCICIELI MŁYNÓW!

WALCE  
KÜHNEGO

zjednały sobie ogromną sławę zagranicą. U nas w kraju zaprowadzone w bardzo wielu młynach i we wszystkich znakomicie funkcjonują. Zapotrzebowanie na wyrób Kühnego wskutek tego ciągle wzrasta. Walce te są tańsze od wszystkich innych systemów. Dla małych młynów i wiatraków dostawiam za rs. 500 kompletną maszynę. Cenniki na żądanie wysyłam. (138)

Józef Lewiński, Włocławek

Skład Artykułów Młynarskich,

wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie i południową Rosję specjalnej fabryki Walców dla Młynów K. H. Kühne & C<sup>o</sup> Löbtau—Dresden.

Leichner's Fettpulver

## TŁUSTY PUDEK LEICHERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Srodek kosmetyczny, upiększający skórę!

## Materiały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Okówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

## JÓZEF WEGNER

Warszawa, ul. Hr. Kotzebue № 4.

Specjalna fabryka pasów do maszyn z prawdziwych skór angielskich, egzystująca od r. 1879.

Przy wyrobie pasów zwraca się szczególną uwagę na dobroć materiału. (231-4)

## WODY MINERALNE NATURALNE.

## Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

D<sup>RA</sup> T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcyi wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (122-12)

## Wina węgierskie i krymskie

oraz analizowany jako  
prawdziwy wyrób z Wina  
i przez powagi  
lekarskie zalecany

**COGNAC**  
RUSSKI WINOCRONOWY

lepszy na cele lecznicze, niż franc. koniaki, z których największa część z powodu wyniszczenia winnic przez flikserę tworzy się ze spirytusu kartoflanego.

**TANŹY,** gdyż nie ciąży na takow. wysokie cło i transport, około rs. 2 z butelki. Otrzymać można wyłącznie w Składzie Win

## BRACI KEMPNERÓW

ul. Długa № 5.

Cena:  $\frac{1}{4}$  but. rs. 1 k. 50,  $\frac{1}{2}$  but. k. 80,  $\frac{3}{4}$  but. k. 40, gatunek wyższy  $\frac{1}{4}$  but. rs. 2 k. 50,  $\frac{1}{2}$  but. rs. 1 k. 25.

Skrzynki po 6 butelek wysyłają się do wszystkich st. dr. żel. franc. w Królestwie i zachodnich guberniach Cesarstwa po rs. 9. (20)

W GALICYI ZACHODNIEJ

## MAJĄTEK

1,400 morgów

w dobrem położeniu przy szosie z pałacem piętrowym i parkiem, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wyśnienienia udziela właściciel majątku poczta Rygllice. (237-5)

**FABRY  
LAKIERY  
POKOSTY**  
Wielki medal srebrny  
potęga Zakt. przemysł. chemia  
W. KARPISKI & W. LEPPERT  
w Warszawie, Elektoralna 37.  
Cenniki franco i gratis.

(128-20)

## ZARZĄD

## Banku Ziemińskiego Kijowskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 12 Maja do 18 Sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dniu sobotnie będą wstrzymane. (175-2)

Pierwszorzędny kantor nauczycielski  
ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.



Księgarnia Polska Br. Rymowicz  
DOSTAROCZA

## Książki francuzkie i niemieckie

Co tydzień pośpieszne przesyłki z Paryża i Lipska.

**KATALOGI GRATIS I FRANCO.**

Ekspedycja odwrotną pocztą.

Marka = 50 kop. Frank = 45 kop.

## БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-МУ ЮЛЯ 1890 ГОДА.

### АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ . . . . .	162,862	76
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка . . . . .	410	12
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкъ . . . . .	67,602	12
	68,012	24
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лист. . . . .	271,565	18
б) усиленный тиражъ . . . . .	1,014,627	97
в) Сберегат.-Вспомогат. Касса служащихъ . . . . .	6,278	42
	1,292,471	57
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 54 1/2 года . . . . .	3,742,262	77
б) » 43 1/2 » . . . . .	23,401,631	04
в) » 27 1/2 лѣтъ . . . . .	3,182,272	48
г) » 18 7/12 года . . . . .	2,101,833	76
	32,428,000	—
а) на 61 г. 8 м. . . . .	20,917,444	10
б) » 48 л. 8 м. . . . .	1,219,404	42
в) » 29 л. 9 м. . . . .	1,816,557	65
г) » 19 л. 11 м. . . . .	1,093,293	83
	25,046,700	—
	57,474,700	—
Ссуды краткосрочныя . . . . .	1,276,200	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ . . . . .	820,900	—
Сверхсрочное погашеніе Закл. Лист. . . . .	64,100	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,843,975). . . . .	3,578,490	08
Закладныя листы, принадл. Банку и Комиссіонныя . . . . .	2,398,976	87
Заемщики:		
а) платежи, пользующіеся льготн. срок. . . . .	1,905,238	96
б) » разсроченныя . . . . .	46,203	51
в) » просроченныя . . . . .	461,116	63
	2,412,559	10
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка . . . . .	22,459	02
б) Разныя . . . . .	16,101	53
	38,560	755
Предварительный дивидендъ . . . . .	1,860	—
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству . . . . .	22,135	81
б) » содержанію Банка . . . . .	181,261	53
в) » одѣлкамъ . . . . .	34,952	61
	238,349	95
Домъ для помѣщенія Банка . . . . .	59,191	57
	69,886,734	69

### ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ . . . . .	4,865,300	—
Запасный капиталъ . . . . .	979,244	09
	5,844,544	09
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 54 1/2 года . . . . .	3,725,700	—
б) » 43 1/2 » . . . . .	23,580,900	—
в) » 27 1/2 лѣтъ . . . . .	2,860,800	—
г) » 18 7/12 года . . . . .	2,260,600	—
	32,428,000	—
5% закладныя листы выпущ. въ обращ.:		
а) на 61 г. 8 м. . . . .	20,958,400	—
б) » 48 л. 8 м. . . . .	1,183,900	—
в) » 29 л. 9 м. . . . .	1,819,500	—
г) » 19 л. 11 м. . . . .	1,084,900	—
	25,046,700	—
	57,474,700	—
Закладныя листы, подлежащія выпуску . . . . .	820,900	—
Сверхсрочное погашеніе:		
а) Закладными листами . . . . .	64,100	—
б) Наличными деньгами . . . . .	35	34
	64,135	34
Корреспонденты . . . . .	195	50
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ . . . . .	1,069,200	—
Купоны закл. лист. подлежащія опл. . . . .	1,352,694	50
Невыданный дивидендъ . . . . .	22,852	45
Процентный фондъ 6% и 5% . . . . .	1,641,013	08
Погасительный фондъ . . . . .	328,066	30
Заемщики будущихъ платежей . . . . .	1,587	24
Переходныя суммы: а) разныя . . . . .	114,131	78
б) суммы предст. на оцѣнку . . . . .	34,865	37
	148,997	15
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ . . . . .	577,563	51
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ . . . . .	76,182	57
Пеней . . . . .	61,418	52
Причит. % по процентнымъ бумагамъ . . . . .	38,517	05
Разныя . . . . .	102,761	54
	856,443	19
Государственный 5% сборъ по купон. . . . .	15,254	01
Спец. тек. сч. въ Госуд. Банкъ . . . . .	201,338	20
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка . . . . .	44,813	64
(240)	69,886,737	69

БАЛАНСЪ . . . . . 69,886,737 69

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Юля 1890 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 5,482,615 р.

## BANK RUSKI HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

W PETERSBURGU,

Newski prospekt № 23, dom hr. Stroganowa,

ma zaszczyt oznajmić o rozpoczęciu swoich czynności. Na ogólnem zebraniu założycieli i akcyonaryuszów z dnia 12 (24) czerwca r. b. wybrani zostali:

NA CZŁONKÓW RADY: Pp. Paweł Devès,  
Hr. Daniel de Charnacé,  
Rafaël Jerzy Lévy,  
Dawid Morozow.

NA CZŁONKÓW ZARZĄDU: Pp. Piotr Berg,  
Paweł Grunwaldt,  
Emil de Lobstein,  
Józef Poznański.

DYREKTOREM BANKU mianowany został  
Pan Adolf Czamański.

Wszelkie zobowiązania Banku będą podpisane przez dwóch Członków Zarządu, lub przez jednego Członka Zarządu i Dyrektora Banku.

## BANK RUSKI HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

W PETERSBURGU,

Newski prospekt № 23, dom hr. Stroganowa,

aż do dalszego zawiadomienia płacić będzie:

Od rachunków przekazowych:

zwyczajnych . . . . . 3% rocznie.  
warunkowych . . . . . 3 1/2% »

Od lokacyj pieniężnych:

wymagalnych na każde żądanie . . . . . 3% rocznie.  
z terminem od 3 do 6 miesięcy . . . . . 3 1/2% »  
z terminem dłuższym nad 6 miesięcy . . . . . 4% »

Pobierać będzie:

Od skupu weksli (dyskonto)

w stosunku 5 1/2 do 7 1/2% rocznie.

Od zaliczeń na zastaw papierów publicznych:

gwarantowanych . . . . . 6 1/2% rocznie.  
niegwarantowanych . . . . . 7% »

Bank wykonywa: 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych za opłatą 1/10% komisju.  
2) Wydaje przekazy na główniejsze miasta Cesarstwa, Królestwa i zagranicę.  
3) Inkasuje weksle.  
4) Przyjmuje na przechowanie wszelkie wartości.

O warunkach odnośnych do komisowej sprzedaży towarów, jak również do udzielania zaliczeń pod zastaw towarów, stosowne ogłoszenia we właściwym czasie poczynione zostaną.

## Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

## FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

## LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

## DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c.-k. Namiestnictwo galicyjskie

## ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod № 32.

Dom narożny, w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj i t. p., z wyłączeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. Korytarze i schody zimną opalane. Czytelnia. Osobna sala operacyjna, w lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu. Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami operacyj chirurg.: od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się. Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. (352-29)



**ANNA JASIEŃSKA**

Przełożona 6-klasowego zakładu naukowego żeńskiego

w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego.

ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapisał uczenie na rok szkolny 1890—91 rozpocznie się 21 Sierpnia. (433-3)

**PSZCZELARZ**fachowy, z 15-letnią praktyką, człowiek inteligentny, znający wszystkie systemy prowadzenia pasiek, poszukuje posady pszczelarza na Podolu w okolicach Proskurowa, Jarmoliniec, Nowego Konstantynowa lub pod samym Kamieńcem; może też przyjąć posadę **LESNICZEGO** i wydzierżawić pasiekę średnich rozmiarów. Oferty uprasza przesyłać pod lit.: A. G., do Pp. Rajchmana & Frendlera w Warszawie, Senatorska 26. (434)Kraków, Gołębia № 5, I-e p.  
Szkoła 8-klasowa żeńska**LUCYI ZELESZKIEWICZÓWNY**

Zapis otwarty, kurs nauk rozpocznie się 10 września n. s. (435-4)

**BALSAM EUCALIPTUSOWY**  
PERFUMERA**A. ENGLUNDA**

przyjemnie odświeża skórę na głowie. Cena za flakon rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2, 2 flakony z przesyłką rs. 3 k. 50. W celu uniknięcia wyrobów fałszowanych proszę żądać na etykiecie podpisu A. Englund czerwonym atramentem i markę Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego.

Do nabycia: w Towarzystwie Ros. Handlu towarami aptekarskimi, u A. Ruzanowa, w Petersburgu. Techno-Chemiz. Labor. W Moskwie: u K. Ferreina, W. Bezbardisa, R. Kellera i K<sup>o</sup>, O. Göttlinga i we wszystkich znanych aptekarskich i perfum. magazynach państwa Rosyjskiego. Główny skład na całą Rosję: w Petersburgu, Petersb. Laboratorium Kosmetyczne A. Englund. Litejnaja № 38.**Pensya żeńska 6-klasowa**  
**NATALJI PORAZIŃSKIEJ**

w Warszawie, ul. Bracka № 4.

Zapis uczenie na rok szkolny 1890—1 rozpocznie się 20 Sierpnia. (431-2)

**ZUPEŁNA GWARANCYA.****ZNACZNIE ZNIZONA CENA.**  
Główni Agenci**KOS I DÜRR**

Petersb., plac Admiralicji № 8.

Tamże:

Cement Romanski «Gwiazda». Metlachski kamień ciosowy mozaikowy oraz inne materiały budowlane.  
Telefon № 340. (192-15)**Student Uniwersytetu,**

posiadający pozwolenie władzy, poszukuje miejsca nauczyciela domowego. Adres: doktor Zabiński w Kobryniu, gub. Grodzieńska. (125)

**BEZPŁATNIE**  
ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA S. ORGELBRANDA  
w 13-tu tomach.**ECHO**

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE.

tygodnik literacki, ilustrowany, poświęcony literaturze pięknej i sztuce, zamieszcza:

w dziale tekstowym: powieści, nowele, opowiadania, poezje, dramaty, komedye, monologi, rozbiory książek, sztuk scenicznych, obrazów, utworów muzycznych, zyciorysy i sylwetki społecznych działaczy na polu literatury i sztuki; wizerunki scen, gmachów, obrazów, portrety i ilustracje. W dziale nutowym: utwory kompozytorów polskich i zagranicznych na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i t. p. oraz do śpiewu w łatwiejszym i trudniejszym układzie; koncertowe, salonowe i taneczne. Najświeższe pieśni włoskie i francuskie, arie z nowych oper, kuplety z operet—słowem powtarza wszelkie nowości całego świata tonów.

W redakcji działu tekstowego i nutowego przyjmują udział najwybitniejsze siły pisarskie i kompozytorskie.

Całorocznym abonenci otrzymują bezpłatnie do wyboru:

1) Encyklopedyę kompletną powszechną S. Orgelbranda w 13 tomach (z dopłatą 75 kop. za broszurowanie).

2) Cztery partytury oper (Hugonoci, Don Juan, Napój miłosny, Cyrulik Sewilski). (416-3)

3) Nuty według któregoś katalogu za cenę rs. 3.

4) Album najnowszych tańców, ułożone przez L. Lewandowskiego. Cena prenumeraty: w Warszawie rocznie rs. 8, kwartalnie rs. 2.

Na prowincyi, Cesarstwie, zagranicą rocznie rs. 10, kwart. rs. 2 k. 50. Prospekt i numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

Abonenci kwartalni, dopłacający za rok cały, otrzymują prawo do premjów bezpłatnych. Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska 26.

**TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ****„ROSSYA“**

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Towarzystwo zawiera za umiarkowane składki:

**Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dylizansach i pociągach.****Ubezpieczenie od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; wogóle wszędzie—w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego. Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.****Ubezpieczenia zbiorowe oficyalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się wydarzyć przy wypełnianiu obowiązkowych zajęć.**

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska, № 13) i we wszystkich Jeneralnych Agenturach i Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych wydają się także na stacjach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa Rosyjskiego. (409-8)

**ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА****Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.**имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, что дивидендъ по акціямъ Общества за 1889 годъ, въ установленномъ Общимъ Собраніемъ 7 Іюля с. г. раздѣль шестьдесятъ коп. на каждую акцію, будетъ выдаваться, начиная съ 16 Іюля с. г., предъявителямъ дивидендныхъ купоновъ № 12: въ С.-Петербурѣ—въ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ Москвѣ у г. Л. С. Полякова и въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ; въ Кіевѣ—въ Отдѣленіи Международнаго Коммерческаго Банка; въ Одессѣ—у г. Аристъ Масъ и К<sup>o</sup> и въ Учетномъ Банкѣ; въ Варшавѣ—у г. И. С. Влоха; въ Ригѣ—въ Городскомъ Учетномъ Банкѣ и Виржевомъ Банкѣ; въ Берлині—въ Учетномъ Обществѣ, у Гг. Мендельсона и К<sup>o</sup> и у г. Влейхредера; во Франкфуртѣ на Майнѣ—у Гг. Ротшильдъ и Сыновья; въ Амстердамі—у Гг. Липманъ, Розенталь и К<sup>o</sup>, въ Парижі—у Гг. Госке и К<sup>o</sup>, у Гг. Ефруси и К<sup>o</sup>; въ Лондонѣ въ Отдѣленіи Русскаго для внѣшней торговли Банка; въ Брюсселѣ—у Гг. Вальбергъ и К<sup>o</sup> и у Гг. Матъе и Сыновья. (288-2)**Zakład VIII-klasowy wyższy**  
**SEWERYNY GÓRSKIEJ**

KRAKÓW,

ul. Gąbarska № 7.

Przyjmuje panienki od 1 Września. Wykłady najlepszych profesorów. Zakład mieści się w domu własnym wśród ogrodu. Programy na żądanie. (242-7)

STANISŁAW

**BLUMENFELD**

niniejszem poleca

Swój niedawno otwarty  
w Kijowie

SKŁAD

**FORTEPIANÓW**

najlepszych fabryk

krajowych i zagranicznych.

Ceny dostępne.

Wybór znaczny.

Magazyn znajduje się w Kijowie na Luterskiej ulicy, w drugim domu od Kreszczatiku. (1431-26)

Skład Zegarów  
**G. WALTHERA**  
Newskipr. 52, vis-à-vis  
Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.

poleca Szanow. Publiczności  
**ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.**

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

**Biuro Stowarzyszenia****NAUCZYCIELEK**

przy ulicy Franciszkańskiej № 1

W KRAKOWIE

pod kierunkiem

**A. Dembowskiej**

poleca

egzaminowane Nauczycielki polki, Nauczycielki. Guwernantki, Wychowawczynie, Francuzki, Angielki i Niemki.

**MAGAZYN MEBLI**  
**NOWYCH I UŻYWANYCH**  
**ZALĘSKIEGO I S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

**ANIELA HOENE**

Przełożona 6-klasowego Zakładu naukowego żeńskiego

W WARSZAWIE,

ul. Mazowiecka № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczenie tak pensjonarek jak i przychodnich, zaczyna się w dniu 20 Sierpnia. (430-4)